



WOLNA SOBOTA

- Na granicy wyręczamy Europę
- PiS sam przekazał władzę obcym sądom • Zły, zły Facebook!
- Waszyngton ma dość • Francja ma swojego Trumpa • Malta, czyli partia



Katarzyna Dowbor
W lustrze widzę fajną babkę

Sylwia Spurek
Nie zakazuję jedzenia jajek, ale...

Sobota-niedziela, 16-17 października 2021 | Redaktor prowadzący Łukasz Grzymisławski | Cena gazety 7,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 242.9826, 2

Nakład 123 tys. + 260 tys. prenumerat cyfrowych

wyborcza.pl

GAZETA
wyborcza
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

DMITRIJ MURATOW

Jak zostać wrogiem narodu

ADAM
MICHNIK
I WIKTORIA
BIELIASZYN

rozmawiają
z laureatem
pokoju Nobla

FOT. ILVA PITALEV / SPUTNIK, ROMAN ROGALSKI / AGENCIA WYBORCZA.PL

wydaje Agora SA,
nr indeksu 348198



ALE HISTORIA

„Pokój między
narodami”
Ostatnie słowo nazisty

Dmowski
Kim by był,
gdyby żył

Europarlament
ponagli Brukselę:
**Tnijcie fundusze za brak
praworządności!** ►11

Bernard Guetta*

Adamie,
symbolu pokolenia

Wiesz, Adamie, że wielbiłem Cię, zanim Cię poznałem! Zanim nastał rok 1968. List otwarty Kuronia i Modzelewskiego do partii obudził we mnie fascynację Polską. Fascynację krajem, którym Hitler i Stalin chcieli się podzielić. Krajem, gdzie bojownicy warszawskiego getta rozpoczęli powstanie, nim ogarnęło ono całe miasto. Gdzie Armia Czerwona pozwoliła na zniszczenie jego stolicy, by później tym łatwiej nim zawładnąć. Krajem, który jako pierwszy wymusił realne ustępstwa polityczne Kremla, już w 1956 r. I w którym protesty studentów były częścią światowego buntu młodzieży przeciwko powojennemu porządkowi – archaicznemu na Zachodzie, totalitarnemu na Wschodzie.

Dziennik „Le Monde”, którego warszawskim korespondentem miałem zostać 11 lat później, pisał już wtedy o młodym Michniku, którego z oddali uważałem za brata. I w końcu się spotkaliśmy. Było to w 1976 roku w Paryżu. To Ty przekonałeś mnie, że komunizm w Polsce się kiedyś skończy. Odtąd Historia pisana przez duże „H” nieustannie nas zbliżała. Radowaliśmy się z wyboru Karola Wojtyły na papieża, z „Solidarności”, z pierestrojki i naszej przyjaźni dla Gorbaczowa. Historia powracała w naszych rozmowach, prowadzonych po upadku muru berlińskiego i teraz, odrzucając narodowy populizm, który znów odradza się we Francji, w Rosji, Polsce, na Węgrzech, w Brazylii czy w Ameryce pod rządami Trumpa.

Wiem, że Ty i ja będziemy jeszcze świadkami porażki tych nowych wrogów wolności i pierwszych kroków Europy politycznej. To całkiem mało jak na jedno życie

Nie wyobrażaliśmy sobie, że te upiory mogą kiedyś powrócić, bo wówczas to upadek komunizmu zajmował nas od rana do nocy. Wściekam się z tego powodu tak samo jak Ty. Niemniej patrząc na polską, tak bardzo europejską młodzież, na mobilizację węgierskiej

opozycji, na porażkę czeskiego premiera Babisza i na nowy etap rozwoju Unii Europejskiej, który dotyczy dziś wspólnej polityki bezpieczeństwa i obrony oraz strategicznej autonomii, nie tracę nadziei. Absolutnie nie! Wiem bowiem, że Ty i ja będziemy świadkami porażki tych nowych wrogów wolności i pierwszych kroków Europy politycznej. To całkiem mało jak na jedno życie.

Wiesz, Adamie, szczerza czułość, jaką żywię do Ciebie od lat, nie wynika tylko z faktu, że wymyśliłeś „samoograniczającą się rewolucję” i że odegrałeś wielką rolę w Polsce i w całej Europie. Nie. Niech o tym mówią na konferencjach i sympozjach, niech piszą o tym w książkach. Ja zaś wielbię Cię za to, kim jesteś w moim życiu: przyjacielem, towarzyszem walki i najpiękniejszym symbolem naszego pokolenia. ● tłum. JK

*Bernard Guetta – wieloletni korespondent „Le Monde” m.in. w Warszawie, Waszyngtonie i Moskwie, obecnie europoseł z ramienia partii LREM Emmanuela Macrona

Banksy rekordowy
16 mln funtów za pocięte dzieło

FOT. DOMINIC LIPINSKI / AP

W Sotheby's w Londynie sprzedano „Love is in the Bin”, które powstało wskutek zaplanowanego przez artystę zniszczenia jego własnego obrazu trzy lata temu, też podczas aukcji. Wtedy Banksy zdalnie uruchomił ukrytą w ramie niszcarkę, co uznano za krytykę rynku sztuki i nazwano „nieoczekiwanym dziełem performance'u”. Kolekcjonerka, która wylicytowała jeszcze nietknięty obraz, nie wycofała się i zapłaciła milion funtów: „Zdałam sobie sprawę, że posiadam kawałek historii sztuki”.

Liczba
dnia

75

LAT
kończy w niedzielę
Adam Michnik.
Z tego 6 lat spędził
w PRL-owskich więzieniach, a 32 lata – jako
naczelnny „Wyborczej”

O wrogu każdej autorytarnej władzy w Polsce
czytaj w magazynie
„Wolna Sobota” i na
Wyborcza.pl/Classic

Czas na finał
Chopin według nastolatków

Dzisiaj ostatni dzień przesłuchań III etapu 18. Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina w Warszawie. Gra w nim 23 pianistów i pianistek. W sobotę późnym wieczorem dowiemy się, kto z nich zostanie dopuszczony do finałowych przesłuchań i z Orkiestrą Symfoniczną Filharmonii Narodowej wykona jeden z dwóch wybranych koncertów fortepianowych Chopina – e-moll lub f-moll.

Poziom gry pianistów jest bardzo wysoki, konkurencja duża, bo do finału może przejść nie więcej niż dziesięcioro uczestników, a jednak młodzi artyści w III etapie grają na większym luzie – bo też dostać się do półfinału to już duże osiągnięcie.

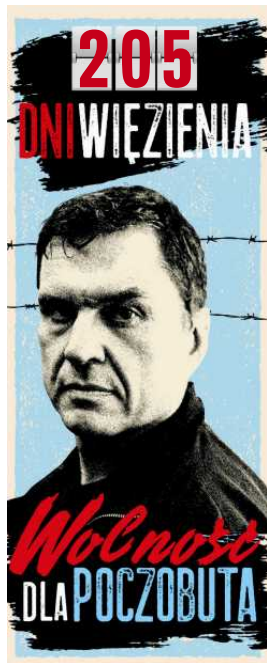
Fantastycznie grali azjatyccy pianiści. W Sonacie h-moll granej z pasją przez 17-letniego Hao Rao z Chin poczułam powiew romantyzmu, wcale nie tak często obecnego na tym konkursie. Jego rówieśnik, Kanadyjczyk JJ Jun Li Bui, to wirtuoz czystej wody – gdy gra, muzyka zaczyna płynąć, wirować i tańczyć. Czy do fina-



FOT. WOJCIECH GRZDZIŃSKI

lu przedzie ulubienica publiczności 29-letnia Włoszka Leonora Armellini? Z dużą dozą prawdopodobieństwa usłyszymy w nim Szymona Nehringa, Kamila Pacholca i wybitnie utalentowanego 20-latkę z Wrocławia Piotra Alexewicza. Oddaję ten tekst do druku przed wieczorną sesją, na której grali inna faworytka, 17-letnia Eva Gevorgyan reprezentująca Rosję i Armenię, i żywiołowy Hiszpan Martín García García. Z tak wieloma talentami rozstrzygnięcie Konkursu może być dla jurorów wyzwaniem. Tego, kto wyjedzie z Warszawy z nagrodami, dowiemy się 20 października. ● Anna S. Dębowska
Więcej o Konkursie ► Wyborcza.pl

Andrzej rysuje



Wyborcza.pl poleca

75. urodziny Redaktora

Adam Michnik – rozmowy, eseje, wspomnienia

- Bankrut, rozrabiacz, piroman – Andrzej Brzeziecki zbiera epitety stosowane przez lata wobec Michnika ► 30 w „Wolnej Sobocie”
- Chodzi o to, żeby stać przy swoim – Michnik w rozmowie z Havlem ► 4-5
- Wady i zalety bycia sławnym dysydem – zebrał Paweł Smoleński ► 34 w „Wolnej Sobocie”
- MISTRZOWIE SŁOWA. Krystyna Janda czyta list Adama Michnika do generała Kiszczaka z 12 grudnia 1983 roku. „To nie ja dziś jestem więziony – to Polska”. Czytaj i słuchaj ► Wyborcza.pl





HUGO BOSS INTERNATIONAL MARKETS AG S.A. ODDZIAŁ W POLSCE TEL. +48 22 218 01 51

Chris Hemsworth

BOSS.COM

Urodziny Adama Michnika



FOT. KRZYSZTOF MILLER/AGENCJA WYBORCZA.PL

CHODZI O TO, ŻEBY STAĆ PRZY SWOIM

Rośnie rzesza ludzi, którzy nie tworzą żadnych wartości. Są tylko konsultantami, agentami PR

Z Václavem Havlem rozmawia Adam Michnik

ADAM MICHNIK: Kiedy spotykaliśmy się w 1978 r. w górach, nie mieliśmy żadnej klarownej wizji końca komunizmu. Ty wtedy napisałeś esej „Siła bezsilnych”, który był odpowiedzią na pytanie, jak budować wolność i godność w warunkach komunistycznej opresji. Kiedy w 1989 r. przyjechaliśmy do Pragi, wciąż byłeś sceptyczny. Żartowałeś ze mnie, że przeszedłem przez most Karola, zobaczyłem czterech cudzoziemców grających na gitarach i na tej podstawie przepowiadam koniec komunizmu w Czechach. Wszyscy wtedy myśleli podobnie jak ty.

VÁCLAV HAVEL: Od dłuższego czasu mówiłem też coś innego. Zachodni dziennikarze po powstaniu Karty 77 powtarzali nam: „Jest was mała grupka skłóconych intelektualistów, nie macie za sobą robotników, nie wspierają was miliony ludzi i tylko walicie głową w mur”. Ja im na to

odpowiadałem, że w warunkach totalitarnych nigdy nie wiemy, co drzemie pod powierzchnią, bo nie da się tego sprawdzić.

U nas nie było sondaży ani wolnych mediów, ale w jakiejś społecznej podświadomości coś się przecież działo. Można było zauważyć coraz większy napór na tę skorupę. Było jasne, że przypadkowe wydarzenie może wywołać wielkie zmiany. A dalej już będzie jak z kulą śniegu, która tocząc się, rośnie, aż w końcu wywołuje lawinę.

Mówiłem też, że w totalitaryzmie czasem jeden głos – jak głos Solżenicyna – może mieć większą wagę niż głosy milionów wyborców. I że nie wiemy, kiedy ta kula śniegu przerodzi się w lawinę. Ale naturalnie miało to związek z ogólnym kryzysem tego systemu – ekonomicznym, społecznym – a także z jego tchórzliwością. Przecież oni mieli w ręku wszelkie możliwe instrumenty władzy, żeby dopro-

wadzić do konfrontacji i nas pokonać. Tyle że już nie mieli energii.

Mamy do czynienia z pewnym paradoksem. Z jednej strony, kiedy chodzisz po ulicach Pragi, Olomuńca, Brna, Warszawy czy Krakowa, to widzisz pozytywną zmianę: ładne domy, lepsze ulice, świetne sklepy, pełne księgarnie. A z drugiej strony we wszystkich naszych krajach obserwujesz postępującą degradację klasy politycznej. A kiedy patrzysz na cały świat, to też nie ma takich polityków, których można podziwiać, którzy mogą być liderami Europy czy świata. Jak wytłumaczysz tę sprzeczność, że pod względem cywilizacyjnym zmieniamy się na lepsze i po dyktaturze mamy demokrację, a jednocześnie widzimy postępujący proces psucia się klasy politycznej, za którym postępuje proces psucia się instytucji demokratycznych.

wyborcza.pl *Classic*



CAŁY WYWIAD
ADAMA MICHNIKA
I INNE WAŻNE
TEKSTY Z WIELU
LAT W SPECJALNYM
URODZINOWYM
SERWISIE

NA WYBORCZA.
PL/CLASSIC

Urodziny Adama Michnika

Przecież oni mieli w ręku wszelkie możliwe instrumenty władzy, żeby doprowadzić do konfrontacji i nas pokonać. Tyle że już nie mieli energii

– Z jednej strony wszystko jest coraz lepsze – co tydzień nowa generacja telefonów komórkowych. Ale żeby móc się nimi posługiwać, potrzebujesz szczegółowych instrukcji. Więc czytasz instrukcje zamiast książek, a w wolnym czasie oglądasz telewizję, gdzie piękny, opalony chłopak z reklamy wykrzykuje, że jest szczęśliwy, bo ma kąpielówki firmy X.

Z rozwojem tej konsumpcyjnej, globalnej cywilizacji rośnie rzesza ludzi, którzy nie tworzą żadnych wartości. Są tylko pośrednikami, konsultantami, agentami PR. Niby masz w supermarkecie ogromny wybór, ale w rzeczywistości to jest fałszywa różnorodność. Przestają istnieć centra społecznej samokontroli – małe sklepy czy knajpki. Idzie to w parze z niszczeniem środowiska naturalnego.

Wszystko to wydaje mi się bardzo niebezpieczne i nie wiem, czy cywilizacja jest w stanie sama się opamiętać bez wielkich wstrząsów czy tsunami. W każdym razie czuję potrzebę jakiejś egzystencjalnej rewolucji. Coś się musi zmienić w świadomości ludzi.

Tego nie da się naprawić żadnym technokratycznym trikiem. W dzisiejszym świecie traci znaczenie osobowość polityczna. Liczy się przede wszystkim krótkotrwała perspektywa. Zarówno na lewicy, jak i na prawicy panuje ideologia wzrostu i kult nowości. Tak jak z proszkiem do prania, masz tam napisane: „Nowy!”, a następnego dnia masz jeszcze nowszy i nie wiesz, czym one się różnią. Politycy, chcąc osiągnąć sukces, nie potrafią przeciwstawiać się temu kultowi nowości, zmiany, postępu i wzrostu. W końcu stanowią tylko odbicie swoich społeczeństw.

Jednak żeby nie być całkiem sceptycznym, to wierzę w sens różnych organizacji obywatelskich: związków, stowarzyszeń, inicjatyw. W Czechach jest kilka tysięcy różnych fundacji, często małych, lokalnych, o których nikt nie wie, ale które są ważne dla mikrospołeczności. Różnorodne społeczeństwo obywatelskie to moim zdaniem jeden ze sposobów obrony przed groźnymi skutkami cywilizacji.

W Europie z jednej strony mamy integrację: euro, Schengen, a z drugiej – dezintegrację: Kraj Basków, Korsyka, Belgia. Kiedy rozpadała się Czechosłowacja, byłem pełen złych przeczuc. Ale dziś wszyscy mi mówią, że jeszcze nigdy stosunki między Czechami a Słowakami nie były tak dobre jak obecnie. Jak ty to bilansujesz?

– Nacjonalizmy powstają po części jako środek obrony przed uniformizującym naciskiem globalnej cywilizacji. Kiedy wysiadasz na lotnisku, w Tokio czy w Moskwie, nie możesz rozpoznać, gdzie jesteś. Im mniejsza cęla z tą samą liczbą więźniów, tym częściej będą się ze sobą bić.

Przypadek czesko-słowacki pokazuje jednak jeszcze coś innego. Często wspólnota narodowa musi przejść przez fazę własnej niezależności, żeby

• **Na zdjęciu: Marzec 1990, Adam Michnik, Václav Havel, Lech Wałęsa, Zbigniew Bujak i Jan Stachowski, tłumacz języka czeskiego, w Karakonie**

zrozumieć sens integracji. Wtedy bowiem następuje integracja samoidentyfikujących się grup, a bez fazy takiej samoidentyfikacji jest to znacznie trudniejsze.

W Ameryce Obama mówił: „Wybierajcie między nadzieją a cynizmem”. To oczywiście slogan wyborczy. Ale dziś polityka w krajach postkomunistycznych jest tak skażona cynizmem, że to hasło może mieć sens – że nie jesteśmy skazani na cynizm i możemy spróbować wybrać nadzieję.

– Przez ostatnie 20 lat byliśmy świadkami różnych prób wprowadzenia jakiegoś ład moralnego. Skończyły się niepowodzeniem. Po prostu społeczeństwo do czegoś takiego musi dojrzeć. U nas następuje to z reguły w cyklach 20-letnich: 1918, 1938, 1968, 1989 (z rocznym przesunięciem). Potrzeba zmiany nie może być tylko marzeniem intelektualistów, musi jej pragnąć też społeczeństwo.

Kiedy dorosną nowe pokolenia, już nieskażone komunizmem i „normalizacją”, to ci cynicy będą mieli coraz mniejsze znaczenie i zaczną być wypychani z życia publicznego.

Gdyby ktoś, kto ma dziś 20 lat, przeczytał twój esej „Siła bezsilnych”, to jakie w obecnych czasach mógłby dla siebie wysnuć wnioski? Jaką miałbyś radę dla dzisiejszego młodego człowieka, gdyby cię spytał, jak żyć?

– Podstawowy imperatyw: „Żyć w prawdzie” – który ma swoją tradycję w czeskiej filozofii, ale w sumie posiada korzenie biblijne – nie oznacza jedynie posiadania czy przekazywania informacji. Bo informacje niczym wirusy krążą w powietrzu i jeden człowiek ich przyjmie więcej, a inny mniej. Jednak prawda to coś innego, bo za nią ręczymy własną osobą. Prawda jest podbudowana odpowiedzialnością. A to imperatyw, który w każdym okresie ma zastosowanie. Oczywiście dzisiaj ma trochę inne formy. Dziś

już na szczęście nie trzeba wywieszać w witrynie żadnego sklepu portretu Havla, Kłausa czy Kaczyńskiego, ale to nie znaczy, że mamy wygrane. To, co nazywam „egzystencjalną rewolucją”, wciąż obowiązuje, choć w różnych miejscach wygląda trochę inaczej. Jednak w sumie chodzi o to, żeby stać przy swoim i ręczyć za swą prawdę. Jak pani Poltowska, która gwarantowała ją własnym życiem. Ten przykład odnosi się akurat do dość specyficznej przestrzeni putinizmu, ale to samo obowiązuje również w Ameryce.

A skoro jesteśmy przy „Sile bezsilnych”, to to trochę twoja wina, bo w 1978 r. na granicy umówiliśmy się, że zrobimy wspólną, polsko-czeską książkę esejów. To ty poprosiłeś, żebym napisał pierwszy tekst, którym był właśnie wspomniany esej. ● **Rozmawiał Adam Michnik, współpraca Andrzej S. Jagodziński**

• Fragment wywiadu z 2008 r., który ukazał się w „Wyborczej” pod tytułem „Rewolucja ducha, przyjdź”



CARLHANSEN.COM

SPECJALNA SELEKCJA PRODUCENTA

Tutaj znajdziecie Państwo rzeczy, które Carl Hansen & Søn wykorzystał do sesji fotograficznych, na wystawach i prezentacjach. Niektóre meble mogą mieć minimalne ślady użytkowania. W naszym salonie możecie Państwo znaleźć szeroki asortyment produktów w specjalnych cenach - zapraszamy!

Wśród wielu wspaniałych projektantów znajdziecie Państwo

Naja Utzon dywany w różnych wzorach
Hans J. Wegner 1954
CH78 Mama Bear, tkanina Fiord
Dąb olejowany lub Dąb mydlany.

CARL HANSEN & SØN

COPENHAGEN • GELSTED • STOCKHOLM • HELSINKI • LONDON • HAMBURG
WARSAW • AMSTERDAM • PARIS • MILAN • TOKYO • OSAKA • NEW YORK • SAN FRANCISCO

SKLEP FIRMOWY
CARL HANSEN & SØN
W WARSZAWIE
PLAC POWSTANCÓW
WARSZAWY 9

• Václav Havel – 1936-2011. Dramaturg, dysydent, ostatni prezydent Czechosłowacji (1989-92) i pierwszy prezydent Czech (1993-2003).

Wojciech Czuchnowski

„Wszystkie okoliczności tych wydarzeń świadczą o wysokim prawdopodobieństwie intensywnej, politycznej motywacji organów zlecających i wykonujących zatrzymanie, ukierunkowanej wyłącznie na oczernienie i zdyskredytowanie wnioskodawcy w opinii publicznej jako rzekomego przestępcę i oszusta” – czytamy we wniosku do warszawskiego sądu okręgowego.

Akcja dzień przed rozprawą

Reprezentujący Giertycha mec. Krzysztof Pawlak złożył pismo w środę. Wczoraj minął rok od głośnego zatrzymania Giertycha.

15 października 2020 r. w centrum Warszawy Giertych wychodził z sądu po rozprawie, na której reprezentował jednego ze swoich klientów. Dzień później miał stawać przed sądem jako obrońca Leszka Czarneckiego, właściciela Getin Banku i Idea Banku. Zbigniew Ziobro, prokurator generalny i minister sprawiedliwości, chciał, by sąd wysłał za Czarneckim międzynarodowy list gończy i wydał nakaz aresztowania bankiera. Zarzucano mu udział w aferze spółki GetBack. Miał to być ostateczny cios w Czarneckiego. Bankier dwa lata wcześniej ujawnił korupcję w komisji nadzoru finansowego, której szef chciał od niego 40 mln zł za „ochronę” jego banków.

Tyle że przed posiedzeniem aresztowym prokuratura nie miała mocnych argumentów za aresztem dla Czarneckiego, którego obciążali dawni pracownicy zwolnieni za interesy z GetBackiem. Gdy po kilku miesiącach w końcu doszło do rozprawy, sąd odrzucił wnioski prokuratury.

15 października przed budynkiem sądu na Giertycha czekali agenci CBA. Adwokat został zatrzymany i zakuty w kajdanki, a informację o powodach jego zatrzymania i planowanych zarzutach natychmiast zaczęła podawać TVP.

Przesłuchanie w szpitalu

Zatrzymanie przez kilka dni było głównym tematem wszystkich mediów. Gdy CBA przewiozło prawnika do jego domu na przeszukanie, Giertych dostał zapaści i w ciężkim stanie trafił do szpitala. Tam nieprzytomnemu adwokatowi prokurator próbował odczytać zarzuty. Interweniował m.in. rzecznik praw obywatelskich. Ostatecznie Giertycha zwolniono, a w kolejnych tygodniach sądy odrzucały wnioski prokuratury i bardzo ostro oceniały akcję CBA. W styczniu 2021 r. oficjalnie uznano ją za „bezprawną i nielegalną”, zaś zarzuty wobec Giertycha – czyli rzekome działanie na szkodę spółki giełdowej Polnord – za bezpodstawne.

Wcześniej sądy odmówiły aresztowania innych osób, które też miały mieć udział w aferze Polnordu. W orzeczeniach podkreślano polityczną motywację śledztwa w sprawie, która swoimi początkami sięgała jeszcze lat 90.

Orzeczenia sądów nie zrobiły wrażenia ani na Ziobrze, ani na jego zastępcy – prokuratorze krajowym Bogdanie Święczkowskim. W publicznych wypowiedziach krytykowali wyroki, a członkowie składów orzekających mieli wszczynane postępowania dyscyplinarne. Po kilku miesiącach sprawa przycichła i choć śledztwo przeniesiono z Poznania do Lublina, to od dłuższego czasu nic się w nim nie dzieje.

Zemsta władzy

We wniosku o zadośćuczynienie za niesłuszne zatrzymanie adwokat Giertycha pisze, że prawnik był od lat uważany za jednego z głównych przeciwników PiS. Przypomina, że w 2007 r. jako koalicyjny wicepremier pierwszego rządu tej partii doprowadził do zerwania koalicji i wcześniejszych wyborów, które na osiem lat odsunęły PiS od władzy. Po 2015 r. Giertych jako adwokat bronił polityków PO – z Donaldem Tuskiem oskarżanym przez PiS o „zdradę dyplomatyczną” w związku z katastrofą smoleńską na czele – i reprezentował Czarneckiego w sprawie korupcji w KNF.

Najwięcej krwi Giertych napsuł PiS-owi jako pełnomocnik austriackiego biznesmena Geralda Birgfellnera, który na zlecenie

Giertych żąda zadośćuczynienia

Rok po akcji prokuratury i CBA opozycyjny adwokat Roman Giertych wystąpił o 500 tys. zł zadośćuczynienia za zatrzymanie, które sądy wszystkich instancji uznały za bezprawne i nielegalne. Podkreśla, że uzyskane pieniądze przeznaczy na cel społeczny.



• Zatrzymanie przez kilka dni było głównym tematem wszystkich mediów. Gdy CBA przewiozło prawnika do jego domu na przeszukanie, Giertych dostał zapaści i w ciężkim stanie trafił do szpitala

FOT. MICHAŁ RYŃIAK /
AGENCJA WYBORCZA.PL

Kaczyńskiego miał zbudować w Warszawie „dwie wieże” – drapacz chmur na działce zajmowanej przez związaną z PiS spółkę Srebrna. Kaczyński nie zapłacił Birgfellnerowi za 17 miesięcy prac przygotowawczych, a gdy Austriak zaczął się upominać o pieniądze, prezes PiS zerwał z nim kontakty i odesłał do sądu.

Śledztwo z politycznej motywacji

Jak czytamy we wniosku o zadośćuczynienie, zatrzymanie i śledztwo w sprawie Polnordu „wielokrotnie było i nadal jest wykorzystywane (głównie za pomocą mediów publicznych) do pokazania społeczeństwu, jak rzekomo niegodziwi są przeciwnicy partii rządzącej oraz jak skutecznie zwalcza ich przestępczość kierowana przez tę partię Prokuratura”. Prawniki Giertycha pisze, że przypominane przez niego okoliczności „świadczą o wysokim prawdopodobieństwie intensywnej, politycznej motywacji organów zlecających i wykonujących zatrzymanie, ukierunkowanej wyłącznie na oczernienie i zdyskredytowanie [Giertycha] w opinii publicznej, jako rzekomego przestępcę i oszusta”.

Wysoka kwota na cel społeczny

Autor wniosku przyznaje, że kwota 500 tys. zł jest wysoka, ale „trzeba podkreślić, iż na wnioskowaną wysokość zadośćuczynienia ma również wpływ znaczny stopień zawinienia organów ścigania, które niewątpliwie niesłusznie zatrzymały wnioskodawcę, a następnie rozgłaszały publicznie kłamliwe i nierzetelne ko-

munikaty (jako pewne i sprawdzone) o rzekomym popełnieniu przez niego przestępstw, dla nieograniczonej liczby osób za pomocą środków masowego komunikowania. Falszywa treść tych informacji oraz polityczne podłoże i uwarunkowania niniejszej sprawy mogą wskazywać, że były to działania przemyślane i przygotowane w celu pomówienia Romana Giertycha w oczach społeczeństwa, głównie w telewizji publicznej, pomimo nieposiadania jakichkolwiek dowodów wykazujących dokonanie przez niego czynu. (...) Fakt zatrzymania nadwyreżył opinię o Romanie Giertychu i stanowił dla niego cios, tym bardziej, że decyzja Prokuratora była całkowicie bezpodstawną, a sprawa miała wymiar nie tylko medialny, ale także polityczny. [Giertych] na skutek zatrzymania został de facto przedstawiony w mediach prorządowych jako przestępca uczestniczący w zorganizowanej grupie i przez taki pryzmat mógł zostać odebrany w społeczeństwie. Nie może być przyzwolenia na tego rodzaju działania organów profesjonalnie zajmujących się prowadzeniem postępowania przygotowawczego, a już za wręcz kuriozalne trzeba uznać zlecenie zatrzymania Romana Giertycha służbie, która nie ma do tego żadnych uprawnień”.

Mec. Pawlak zwraca uwagę, że prokuratura i jej szefowie – z Ziobrą i Święczkowskim na czele – nigdy nie wycofali się z publicznych oskarżeń wobec Giertycha i atakowali go po kolejnych korzystnych dla niego decyzjach sądu, a nawet po stanowisku Komisji Europejskiej, która (w lipcu 2021 r.) potępiła represje wobec związanego z opozycją adwokata. „Dopiero zatem orzeczenie odpowiedniego zadośćuczynienia będzie mogło zrekompensować krzywdę, jakiej [Giertych] doznał wskutek niewątpliwie niesłusznego zatrzymania. Obok funkcji kompensacyjnej celem nawiązki jest danie wnioskodawcy satysfakcji, która wystąpi dopiero wtedy, gdy orzeczona kwota będzie wartością majątkową – i to niezależnie od faktu, że Roman Giertych deklaruje przekazanie całej sumy pieniędzy uzyskanej w ramach niniejszego postępowania na cele społeczne” – czytamy we wniosku, który podkreśla, że w takich wypadkach „kwota zasądzzonego zadośćuczynienia nie powinna być tylko symboliczna”.

Milczenie premiera

Prawniki Giertycha przypominają też, że bardzo mocne stanowisko zajął w tej sprawie rzecznik praw obywatelskich Adam Bodnar. W wystąpieniu do premiera (z 15 stycznia 2021 r.) ocenił, że działania organów ścigania w tym postępowaniu ukazują: „niezmiernie niebezpieczny i niepokojący sposób nadużywania prawa przez instytucje państwowe – co w żadnym wypadku nie powinno mieć miejsca w demokratycznym państwie prawnym”. Bodnar prosił szefa rządu „o spowodowanie wyciągnięcia konsekwencji wobec osób odpowiedzialnych za naruszenia praw obywatelskich” i podkreślał, że „pozostawienie tak bulwersujących naruszeń prawa bez stosownej reakcji stanowić będzie jasny komunikat dla społeczeństwa, że organy ścigania stoją ponad prawem i sankcjonowane jest łamanie przez nie fundamentalnych konstytucyjnych praw i wolności”.

Pismo Bodnara pozostało bez odpowiedzi. Wniosek o zadośćuczynienie za akcję sprzed roku to tylko część kroków prawnych, które Giertych podjął po swoim zatrzymaniu. Prawniki będą się też domagać odszkodowania za straty wynikające z nałożonego przez prokuraturę zakazu wykonywania zawodu (po półtora miesiąca zakaz jako bezzasadny uchylił sąd). Giertych wytoczył też kilka spraw za pomówienia mediom publicznym i poszczególnym dziennikarzom, których przesądzało o jego winie. W żadnej z nich nie zapadł jeszcze ostateczny wyrok.

Giertych: Zło do was wróci

W rocznicę zatrzymania prawnik opublikował na swoim kanale na YouTube film przypominający wydarzenie. Oskarżył też Ziobrę i Kaczyńskiego: „Podsumowując ten rok, zwracam się do Jarosława Kaczyńskiego i Zbigniewa Ziobry. Panowie, chcieliście mnie zabić, chcieliście mnie zabić publicznie, politycznie, moralnie, chcieliście pozbawić mnie zdrowia, wolności, a być może życia. Myślę, że zło, które chcieliście uczynić, w jakiś sposób do was trafi, albowiem tak zawsze jest, że jeśli człowiek nie żałuje za swe czyny – a wy nie żałujecie – to zło, które wyrządził, trafia do niego”. ●

We wniosku o zadośćuczynienie za niesłuszne zatrzymanie adwokat Giertycha pisze, że prawnik był od lat uważany za jednego z głównych przeciwników PiS

Będą kary dla TVP i Telewizji Trwam?

Rada Etyki Mediów w kilka dni dała radę ocenić, że prezentując rządowe zoofilskie i pedofilskie zdjęcia, TVP złamała prawo. Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji boryka się z tym problemem już trzy tygodnie.

Agnieszka Kublik

Rada Etyki Mediów to ciało powołane przez samych dziennikarzy, stoi na straży zasad etyki dziennikarskiej. Zasiadają w niej m.in. Ryszard Bańkiewicz, Krzysztof Bobiński, Wojciech Dorosz, Andrzej Krajewski, Krystyna Mokrosińska, Ernest Zozuń.

Natomiast Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji to w całości instytucja obsadzona przez obóz władzy. Sejm powołał Witolda Kołodziejskiego (mazowiecki radny PiS) i Elżbietę Więclawską-Sauk, Senat – Teresę Bochwic, a prezydent Andrzej Duda – Janusza Kaweckiego i Andrzeja Sabatowskiego.

Z racji swojego personalnego kształtu KRRiT nie kontroluje mediów przejętych przez PiS, czyli TVP i Polskiego Radia. Rada ani razu nie upomniała tych mediów za jawne, rażące zaangażowanie się podczas kolejnych kampanii wyborczych po stronie PiS. A konstytucja nakazuje KRRiT „stać na straży wolności słowa, prawa do informacji oraz interesu publicznego w radiofonii i telewizji” (art. 213).

I dlatego ostatni przykład naruszenia prawa przez rządowe media jest bardzo interesujący. Bo wspierając rządową propagandę TVP i TV Trwam, pokazały zdjęcia zoofilskie i pedofilskie: cztery sekundy pornografii w głównych dziennikach TVP i aż 15 sekund w Telewizji Trwam. I to nieraz.

Chodzi o materiały z głównych serwisów informacyjnych z września tego roku. „Wiadomości” TVP i

„Hybrydowy atak na Polskę” i „Informacje Dnia” w TV Trwam „Będzie przedłużenie stanu wyjątkowego?”. Prezenterzy dziennika Telewizji Trwam zaczynają od słów: „Szczęść Boże”, a kończą: „Z Panem Bogiem”.

27 września szefowie MON i MSWiA Mariusz Błaszczak i Mariusz Kamiński na specjalnej konferencji prasowej prezentowali rzekome dowody potwierdzające konieczność przedłużenia stanu wyjątkowego. Pokazali m.in. zdjęcia z telefonów komórkowych uchodźców i znalezionych w nich lub w nadgranicznym lesie kart pamięci. Miały dowodzić, że uchodźcy mają kontakty z terrorystami z Państwa Islamskiego, talibami i rosyjskimi służbami, są narkomanami i przestępcami. MSWiA pokazało też zdjęcia mężczyzny kopulującego ze zwierzęciem, mające wskazywać na zachowania zoofilskie jednego z uchodźców, i mężczyzny z dzieckiem, tu padło oskarżenie o pedofilię.

Zoofilska i pedofilska pornografia w eterze

27 września „Wiadomości” o 19.30 pokazały te dwa zdjęcia przez cztery sekundy, a główny program informacyjny w Telewizji Trwam o godz. 20 aż przez 15 sekund. Tak samo oba dzienniki zachowały się następnego dnia – dziennik TVP i TV Trwam prezentowały te zdjęcia, choć już było jasne, że ministrowie pokazali nie zdjęcia uchodźców z polsko-białoruskiej granicy, ale m.in. kadr ze starego filmu pornograficznego, na-



• Konferencja Mariusza Błaszczaka, szefa MON, i Mariusza Kamińskiego, szefa MSWiA, 27 września 2021 r. FOT. TVP

grywanego jeszcze w technice VHS, który można znaleźć w internecie.

Na oba programy do KRRiT wpłynęły skargi. Na „Wiadomości” poskarżyli się członkowie rady programowej TVP SA: Iwona Śledzińska-Katarasińska, Joanna Scheuring-Wielgus, Janusz Daszczyński, Krzysztof Luft, oraz 13 innych widzów. Na TV Trwam Krzysztof Luft i jeszcze dwie osoby.

Członkowie rady napisali o „negatywnym wpływie na rozwój małoletnich” oraz że zdjęcia zostały pokazane w tzw. czasie chronionym, czyli przed godziną 23. W obu przypadkach skarżący podkreślają, że nadawcy złamali art. 18 ust. 4 ustawy medialnej, zabraniający rozpowszechniania „przekazów zagrażających fizycznemu, psychicznemu lub moralnemu rozwojowi małoletnich, w szczególności zawierających treści pornograficzne”.

Rada powoli, jak żółw ociężała

Krajowa Rada nie spieszy się z rozpatrzeniem tych skarg. Dopiero 12 października dostała z TVP na-

grania z zaskarżonymi „Wiadomościami”, a 13 października – z TV Trwam.

Co ze skargami? – Będą analizowane – informuje nas Teresa Bryczyńska, rzeczniczka KRRiT.

W sprawie zdjęć z zoofilem i pedofilem zdążyła się już wypowiedzieć Rada Etyki Mediów – jeszcze we wrześniu opublikowała stanowisko w tej sprawie, choć skarg nie dostała. „To powielanie propagandy rządu i stygmatyzowanie imigrantów” – oceniła. Jej zdaniem, pokazując te zdjęcia, naruszono trzy zasady Karty Etycznej Mediów: prawdy, szacunku i tolerancji oraz pierwszeństwa dobra odbiorcy. „Fakt, że te zdjęcia zostały upublicznione podczas ministerialnej konferencji prasowej, nie zwalnia redaktorów i wydawców mediów elektronicznych z ochrony odbiorców przed obrazami drastycznymi w porze przeznaczonej dla ogółu widzów i w audycjach informacyjnych” – czytamy w komunikacie Rady. Po raz pierwszy polscy dziennikarze znaleźli się w sytuacji, w której media nie są wpuszczane na te-

ren objęty stanem wyjątkowym. Rada ocenia, że „w tych warunkach wszelkie wypowiedzi przedstawicieli władz dotyczące wydarzeń na tych terenach powinny być przez media opatrywane klauzulą wskazującą, że »jest to informacja, której nie jesteśmy w stanie sprawdzić z powodu niedopuszczenia dziennikarzy do miejsca wydarzenia«. Brak takiego stwierdzenia w »Wiadomościach« TVP potwierdza obserwację, iż od dawna nie kierują się one zasadą prawdy, a więc nie dokładają wszelkich starań, aby przekazywane informacje były zgodne z prawdą, nie relacjonują faktów sumiennie, bez zniekształceń, w ich właściwym kontekście” – komentuje REM.

– Pokazanie takich zdjęć w jakiegokolwiek stacji jest niedopuszczalne, a w katolickiej stacji prezesa Rydzka nie mieści się w głowie. To epatowanie drastycznymi zdjęciami dla celów rządowej propagandy. Ani TVN, ani Polsat tych zdjęć nie pokazały, a katolicka stacja prezesa Rydzka eksponowała je trzy razy dłużej niż TVP Jacka Kurskiego – mówi Krzysztof Luft. ●

Zgrzyty i trzaski w opozycji

Rwie się współpraca partii opozycyjnych w parlamencie. To efekt Tuska – mówią nam politycy Lewicy. A ludzie PSL mówią, że woleli Schetynę.

Współpraca opozycji w parlamencie w ostatnim czasie raczej się nie układa. W czwartek w Sejmie Nowa Lewica zagłosowała przeciw odrzuceniu ustawy budżetowej w pierwszym czytaniu, choć nawet Konfederacja głosowała w tej sprawie wspólnie z opozycją. W Sejmie pojawiły się pogłoski, że lider Włodzimierz Czarzasty znów negocjuje z PiS. Chwilę wcześniej Koalicja Polska-PSL wsparły – wraz z Konfederacją – pilny rządowy projekt budowania muru na granicy polsko-białoruskiej.

Wcześniej w Sejmie poseł Radosław Lubczyk z PSL krytykował rządowy pomysł jako horrendalnie drogi (1,6 mld zł) i wskazywał, że wydawanie tych pieniędzy będzie pozbawione jakiegokolwiek kontroli. Była to opinia podobna do tej wygłaszanej przez Koalicję Obywatelską, która twierdzi, że budowa muru to będzie „kolejny wielki wał” PiS, na którym zaro-

bią głównie ludzie z obozu władzy. Ostatecznie jednak ludowcy stwierdzili, że chcą w ten sposób pomóc rządowi, który nie jest sobie w stanie poradzić z napływem uchodźców, mimo że wprowadził stan wyjątkowy.

Borys Budka, szef klubu KO, pytany o to, czy w tej sprawie opozycja nie powinna wyrażać wspólnego stanowiska, stwierdził, że „przed wewnętrznymi wyborami w PSL nie da się tego zrobić, bo na razie chodzi o to, by zrobić coś odmiennego od Tuska”.

Ludowcy przekonują, że ich postawa jest konsekwentna, bo większość wyborców, nawet w szeregach opozycji, chce budowy muru na granicy i nawet Koalicja Obywatelska „nie krytykuje idei, ale wykonanie”.

Paktowanie z PiS? „Nie wykluczalibyśmy”

Chwilę później przeciwko odrzuceniu budżetu na 2022 r. zagłosowała Nowa Lewica. W Sejmie rozeszła się pogłoska, że na prezydium Sejmu wicemarszałek Ryszard Terlecki dłużej konferował z Włodzimierzem Czarzastym. Jeden z polityków PSL skwitował to rozesłanym

SMS-em: „My stoimy tylko za murem. Lewica stoi murem za PiS”.

Sprawa jest o tyle dziwna, że za ustawą głosowało 41 posłów Lewicy, ale przeciwko było 5 tych, którzy mają na pierśniku z Czarzastym. Są wśród nich Andrzej Rozenek (poza partią), Robert Kwiatkowski, Andrzej Szejna. – Nie wykluczalibyśmy jakiegos dealu z PiS – mówi nam jeden z posłów wewnętrznej lewicowej opozycji.

– Rozmowy z PiS? Kompletna bzdura – przekonuje posłanka partii Anna Maria Żukowska i przypomina, że rok temu także Koalicja Obywatelska nie chciała odrzucenia budżetu w pierwszym czytaniu. – My chcemy nad budżetem pracować, mamy poprawki, chcemy zalać konkretnie sprawy, nie oznacza to przecież, że na koniec zagłosujemy za – argumentuje.

– Ta ustawa trafi do komisji, bo tam powinna trafić, zawsze tak głosujemy i tak będziemy w przyszłości głosować – mówi „Wyborczej” Włodzimierz Czarzasty. Pytany o to, jak na koniec zagłosuje Lewica, jeśli jej poprawki zostaną przyjęte, odpowiada: – Na razie poczekajmy na prace w komisji. Wiem, że są nie-

ustanne próby sklejanias nas z PiS, ale ten, kto to robi, jest tępym idiotą – dodaje.

Za Schetyną było lepiej

Wcześniej Koalicja Obywatelska została w Senacie zaskoczona tym, że posłowie PSL nie poparli weta wobec ustawy o cudzoziemcach. Na tablicy ukazał się wynik 49 do 49, a potem kolejne głosowania już się posypały. Nawet marszałek Tomasz Grodzki w tym wszystkim się pogubił. Nad współpracą sejmową unosi się „duch Donalda Tuska”. – Każdy z przywódców partii opozycyjnych stara się w jakiś sposób akcentować swoją podmio-

towość wobec Tuska – twierdzi jeden z polityków Lewicy.

– Najlepiej współpracą układała się za czasów Grzegorza Schetyny: zaprosił, porozmawiał i wiele rzeczy ustalaliśmy wspólnie – podkreśla jeden czołowych polityków PSL.

– Efekt Tuska? Oczywiście, że tak, mało znam polityków tak bardzo bezceremonialnych i aroganckich wobec partnerów z opozycji – komentuje Włodzimierz Czarzasty z Lewicy.

Inni politycy wskazują na brak dyscypliny i niezborność KO, która nadal nie uporządkowała sytuacji wewnętrznej po przejęciu partii przez Tuska. – W środę na sali było jedynie 218 posłów PiS, bo zwoleńnicy Bielana i poseł Łukasz Mejza szantażowali Kaczyńskiego, który obiecał im Ministerstwo Sportu. Tyle że w głosowanie w sprawie przerwy opozycja i tak przegrała. Dlaczego? Aż 11 posłów KO nie głosowało.

Po tym głosowaniu wicemarszałek Małgorzata Gosiewska powiedziała, że głosowań nie będzie, bo ponoć zepsuła się aparatura głosująca. ●

Paweł Wronski

Każdy z przywódców partii opozycyjnych stara się w jakiś sposób akcentować swoją podmiotowość wobec Tuska

POLITYK LEWICY

Ład na koszt gmin

145

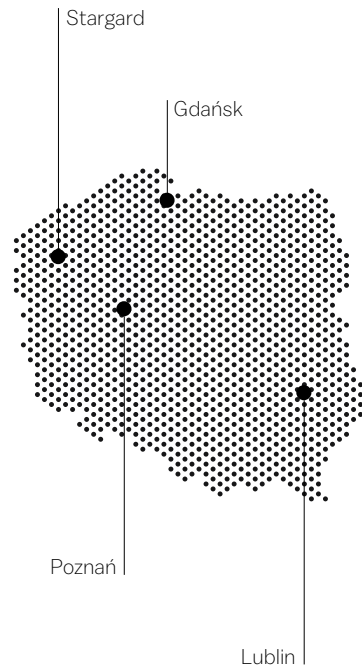
MILIARDÓW ZŁOTYCH

• Tyle pieniędzy samorządy mogą stracić w ciągu dziesięciu lat przez zmiany podatkowe związane z PiS-owskim programem „Polski ład”. To wyliczenia ze środowego zjazdu samorządowców w Warszawie

KOŚCIÓŁ

Drastyczny spadek powołań

Do wszystkich seminariów w Polsce zgłosiło się w czasie tegorocznej rekrutacji 356 kandydatów. Rok temu było ich 441. To oznacza spadek o 19,2 proc. Jak wynika z danych przekazanych przez KAI, w tym roku najwięcej potencjalnych kleryków zgłosiło się do seminariów w Tarnowie i Poznaniu i Opolu – po 14 osób. W Rzeszowie jest 12 kandydatów, a w Łodzi 11. Po 10 kandydatów zgłosiło się do seminariów w Gdańsku, Lublinie, Warszawie i Warszawie-Pradze. W pozostałych seminariach naukę zaczynają roczniki złożone z zaledwie jednego lub dwóch mężczyzn. ● **br**



STARGARD

Uniewinniona za Strajk Kobiet

Policja chciała ukarać Gabrielę Wiśniewską za 22 manifestacje. Sąd mówi o odzieraniu z godności i ją uniewinnił. W listopadzie 2020 r. na rynku w 70-tysięcznym Stargardzie przemawiała Marta Lempart, liderka Ogólnopolskiego Strajku Kobiet. – Chciałyśmy, żeby dodała kobietom otuchy. Wiele z nich boi się represji – mówiła wtedy Wiśniewska. Policja zarzuciła jej, że popełniła 22 wykroczenia, bo w Stargardzie odbyły się aż 22 protesty przeciwko zaostrzeniu prawa antyaborcyjnego. Teraz sąd stwierdził, że to były spontaniczne zgromadzenia, więc obwiniona nie mogła być ich organizatorką. Wyrok nie jest prawomocny. ● **az**

POZNAN

Maturzyście przybyło 32 proc.

Absolwent jednego z podopiecznych liceów podważył wynik egzaminu maturalnego z j. polskiego po tzw. arbitrażu. Wojciech Pogasz z Fundacji Edukacji Społecznej EKOS, która prowadzi m.in. liceum w Swarzędzu: – Jesteśmy oburzeni ilością nieprawidłowych ocen i opieszałością w rozpatrywaniu odwołań przez Okręgową Komisję Egzaminacyjną w Poznaniu. Okazuje się, że uczniowie z EKOS-u po odwołaniach dostali więcej punktów, niż pierwotnie im przyznano. Rekordzista, który wystąpił do Kolegium Arbitrażu Edukacyjnego, uzyskał podwyższenie wyniku matury z 59 do 91 proc. ● **all**

Apel lekarki do rodziców

Wirus RSV atakuje

– Codziennie widuję dzieci, które walczą o każdy oddech – mówi lekarka z oddziału niemowlęcego szpitala dziecięcego w Gdańsku, która leczy dzieci zakażone wirusem RSV.



FOT. SHUTTERSTOCK

Ilona Godlewska

GDAŃSK

„Pozostańcie razem w domu do czasu, gdy Wasze niemowlę skończy trzy miesiące” – taki apel do mam pojawił się kilka dni temu na profilu Szpitala Dziecięcego Polanki w Gdańsku. Jego autorką jest dr Ilona Derkowska, pediatra z oddziału niemowlęcego.

– W ostatnim czasie widzimy znacznie zwiększoną częstotliwość zakażeń wirusem RSV, nie tylko w naszym szpitalu – wyjaśnia lekarka. – Codziennie widuję dzieci, które walczą o każdy oddech. Widzę też ich mamy i ojców, którzy cierpią, bo ich dzieci są w tak ciężkim stanie. Większość z nich nie zdawała sobie sprawy z tego, że często można było tej sytuacji uniknąć. Gdyby ich dzieci przedszkolne i żłobkowe zostały w domu, to niemowlęta i noworodki byłyby zdrowe. Nikt ich wcześniej o tym nie informował.

• Wirus RSV jest jedną z głównych przyczyn infekcji dróg oddechowych u dzieci

Dlaczego starsze dzieci powinny zostać w domu razem z niemowlakiem? Dr Derkowska: – Do zakażenia wirusem RSV dochodzi drogą kropelkową, niemowlęta z reguły zakażają się od starszego rodzeństwa. Dzieci w wieku przedszkolnym zwykle chorują w sposób łagodny, będą miały katar, kaszel, ewentualnie pojawi się gorączka. Rodzicom może się wydawać, że taki stan nie jest zagrożeniem dla młodszego dziecka. Ale nie zdają sobie sprawy z tego, że ten

wirus jest znacznie groźniejszy dla niemowląt i noworodków, u których może wystąpić duszność i trudności w karmieniu, a w skrajnych przypadkach maluch może wymagać intensywnej terapii medycznej, co oznacza podłączenie do respiratora.

Wirus RSV powoduje obrzęk nabłonka dróg oddechowych, jego złuszczenie, zwiększoną produkcję śluzu i skurcz oskrzeli. W efekcie pojawia się duszność. Zmienia się kolor skóry dziecka z różowego na szarawy, nie ma nawet siły jeść.

Wirus RSV pojawił się nagle. Dr Derkowska: – Raz na kilka lat występują epidemie wirusa RSV i właśnie w tym roku mamy znacznie więcej zakażeń niż w latach poprzednich.

Obecnie w Szpitalu Dziecięcym Polanki na oddziałach dzieci małych aż 90 proc. hospitalizacji jest związanych z zakażeniem wirusem RSV. ●

Cały czas mamy pełne oddziały.

Na miejsce dziecka, które wypisujemy do domu, natychmiast pojawia się kolejne chore na RSV

Lublin

Marsz Równości za pieniądze stronnika ministra Czarnka

Część pieniędzy na organizację Marszu Równości w Lublinie pochodzi z konta Tomasza Pituchy, radnego PiS, bliskiego współpracownika ministra Czarnka, zagorzałego przeciwnika marszu.



FOT. JAKUB ORZECZCHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

„Z przyjemnością informujemy, że naszym sponsorem stał się radny PiS Tomasz Pitucha. Pieniądze zajęte z kont radnego właśnie trafiły na konto naszego marszu. Chodzi o przegraną sprawę sądową o pomówienie nas o promowanie pedofilii. Sprawę przegrał, ale nie chciał zapłacić. Do sprawy wkroczył komornik. Wydamy je na organizację trzeciego Marszu Równości w Lublinie” – poinformowali organizatorzy.

W 2019 r., przed pierwszym lubelskim Marszem Równości, Tomasz Pitucha, miejski radny, umieścił na swoim profilu na Facebooku negatywną opinię o filmie „Kler”. W tym samym poście stwierdził, że „najzagorzalsi fani twórczości reżysera Wojciecha Smarzowskiego” chcą zorganizować „Marsz Równości promujący homoseksualizm, pedofilię”.

Sąd Rejonowy Lublin-Zachód uznał Tomasza Pituchę za winnego pomówienia. Potem sąd odwoławczy wyrok utrzymał w mo-

• Lubelski radny PiS Tomasz Pitucha

cy i Tomasz Pitucha musiał wpłacić 5 tys. zł na konto stowarzyszenia Marsz Równości w Lublinie.

Jako że radny PiS tego nie zrobił, aktywiści skierowali sprawę do komornika.

Tomasz Pitucha to radny Lublina z PiS oraz doradca ministra edukacji i nauki Przemysław Czarnka.

Od 1 czerwca jest wicedyrektorem Ośrodka Rozwoju Edukacji. ORE ma siedzibę przy al. Ujazdowskich w Warszawie i jest publiczną placówką doskonalenia nauczycieli o zasięgu ogólnokrajowym prowadzoną przez ministra edukacji i nauki.

Tegoroczny Marsz Równości przejdzie ulicami Lublina 23 października. ● **md**

Fot. Krzysztof Miller / Agencja Gazeta

Nagroda im. Krzysztofa Millera

KONKURS
Materiał fotograficzny roku

Zapraszamy profesjonalistów, amatorów, indywidualnych autorów, kolektywy i agencje fotograficzne

Szukamy fotografii o wyjątkowych wartościach dziennikarskich, wyróżniających się pogłębionym, rzetelnym i odważnym spojrzeniem na trudne tematy społeczne i polityczne

PULA NAGRÓD **15 000 zł**
Forma, technika i sprzęt - **DOWOLNE!**

Zgłoszenia przyjmujemy **do 28.10.2021**
Regulamin na: **wyborcza.pl/zdjecia**

ORGANIZATORZY:

wyborcza

DUŻYFORMAT

wyborcza.pl

PATRONI MEDIALNI:

fotopolis

Camera

PARTNERZY KONKURSU:

FUNDACJA GAZETY wyborcza

Deutsche Bank

Listy @wyborcza.pl Elżbieta Witek niczym Robespierre

Przed kilku laty Elżbieta Witek, wówczas szeregowy członek PiS, związana z premier Beatą Szydło, w wywiadzie telewizyjnym stwierdziła, że Donald Tusk zasłużył na strycek.

Była to wypowiedź niesłychana, karygodna i nikczemna. Ale nie dla wszystkich. Po tych słowach Jarosław Kaczyński, nienawidzący Donalda Tuska, szybko awansował Elżbietę Witek na stanowisko szefowej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. Pełniła tę funkcję przez dwa miesiące. Gdy Marek Kuchciński odszedł w niesławie ze stanowiska marszałka Sejmu, wtedy – decyzją prezesa PiS – jego następczynią została właśnie Elżbieta Witek. Dziś jest drugą osobą w państwie.

Gdy 11 sierpnia 2021 roku wyniki głosowania w Sejmie w sprawie „lex TVN” wzbudziły niezadowolenie prezesa PiS, Elżbieta Witek ogłosiła przerwę w obradach i zaprosiła wybrańców do „ciemnego saloniku”. Po długiej naradzie zarządziła reasumpcję głosowania. Wyniki jej działań znamy aż nadto dobrze!

Elżbieta Witek, absolwentka historii na Uniwersytecie Wrocławskim, zapewne pamięta, że w czasach Wielkiej Rewolucji Francuskiej działali dwaj przywódcy jakobinów: Georges Jacques Danton i Maximilien François Marie de Robespierre. Gdy Danton występował przeciwko polityce terroru Robespierre’a, został aresztowany, oskarżony o spisek przeciwko rządowi i zdradę państwa. Skazano go na śmierć i zgilotynowano. Stało się to 15 kwietnia 1794 w Paryżu na placu Rewolucji.

Zaledwie cztery miesiące później lud francuski, coraz bardziej niezadowolony z krwawych rządów Robespierre’a, wykrzyczał: „Dość!”. 27 lipca 1794 roku większość członków Konwentu wypowiedziała się przeciwko rządowi Robespierre’a i wydała nakaz aresztowania go. Robespierre usiłował popełnić samobójstwo, ale pochwyciono go i rannego zaprowadzono na szafot. Śmierć Robespierre’a zakończyła radykalny okres rewolucji.

Niepohamowana żądza władzy i bezwzględne posłuszeństwo wobec prezesa PiS kazały Elżbiecie Witek na wiecu wyborczym wykrzyknąć do demonstrantów obelżywe zarzuty, że biorą 500+ i protestują. „Tu jest Polska!” – wołała.

Na zakończenie przypomnę słowa kardynała Stefana Wyszyńskiego, prymasa tysiąclecia: „Kto nienawidzi, ten już przegrał”. ●

Wojciech Pawlak, emerytowany pracownik Biblioteki Narodowej

Zaprotestujmy razem Mówią „STOP” torturom na granicy

W niedzielę o godzinie 14:00 ruszają spod warszawskiej palmy na rondzie de Gaulle’a. Trasa przemarszu obejmuje Sejm, plac Trzech Krzyży i rondo Praw Kobiet.

W organizację wydarzenia włączyło się ponad 30 grup feministycznych, działających na rzecz praw osób LGBT+ oraz uchodźczyń i uchodźców.

Na demonstrację zapraszają m.in. Janina Ochojska, Agata Młynarska i prof. Monika Płatek. ●

Czy dostosowywanie godła do wymogów transformacji cyfrowej powinno być priorytetem

Orzeł do zmiany? Po co i za ile?

Naprawdę stać nas, by miliony środków publicznych wydawać na zmianę godła w tysiącach urzędów, szkół i instytucji publicznych?



Maciej Kawecki

prawnik, nauczyciel akademicki

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego udośćpniło 5 października projekt zmian w ustawie o symbolach państwowych Rzeczypospolitej Polskiej. Projekt oprócz wielu innych założeń wprowadza daleko idące zmiany we wzorach godła, barw oraz treści hymnu Rzeczypospolitej Polskiej. Zainteresował mnie szczególnie z uwagi na uzasadnienie.

Czytamy w nim, że ma on za zadanie dostosować symbole państwowe do wymogów nowych technologii cyfrowych. Czy naprawdę dostosowywanie symboli narodowych do wymogów transformacji cyfrowej powinno być dzisiaj priorytetem?

Prawdą jest, że przez ostatnie lata słyszałem wiele razy ubolewania działów IT różnych instytucji publicznych, z którymi byłem związany, że obecny orzeł z uwagi na jego formę przypominającą płaskorzeźbę jest bardzo trudny do elektronicznego odwzorowania w publikacjach cyfrowych. Jak w jednej ze swoich internetowych wypowiedzi podkreśla Paweł Lewandowski, były wiceminister w resorcie odpowiadającym za zmianę, koordynujący prace nad projektem od samego początku, „z tego powodu nowy orzeł jest dwuwymiarowy”. Jak dodatkowo wskazuje, „poza tym dwuwymiarowość jest heraldyczna, trójwymiarowość niestety nie”. Trzeba też przyznać, że mało w historii ostatniej legislacji było ustaw podlegających bardziej rozbudowanym prekonsultacjom społecznym. Te dotyczące zmiany symboli narodowych rozpoczęły się już 23 października 2018 r. Mimo to mam poczucie, że opinia publiczna nie jest dziś do końca świadoma konsekwencji, wynikających z wejścia w życie ustawy.

GIGANTYCZNE KOSZTY ZMIANY SYMBOLI

Projekt ustawy przewiduje, że godła Rzeczypospolitej Polskiej, flagi państwowe, flagi i bandery oraz pieczęcie państwowe, wykonane przed dniem wejścia w życie niniejszej ustawy, mogą być stosowane do ich zużycia. Każdy z urzędów będzie zmuszony jednak dokonać w ciągu najbliższych lat (do 2025 w przypadku tablic i 2028 r. w przypadku mundurów) zmiany tablicy urzędowej, wzorów insygniów, odznak orderów i odznaczeń zawierających wizerunek orla oraz mundurów zawie-



• Godło Polski – z prawej nowy wzór, z lewej obecny FOT. ARCHIWUM GW



*Dopóki leki
podstawowej opieki
zdrowotnej nie
będą dostępne dla
wszystkich Polaków,
dopóty takich ustaw
jak ta o symbolach,
po prostu nie wolno
nam przyjmować*

rających wizerunek orla. Ustawa nie mówi też nic o zmianach na dziesiątkach tysięcy urzędów wydatków poszczególnych części budżetowych bez możliwości ubiegania się o dodatkowe środki na ten cel. Z wydatkami zobowiązane urzędy pozostaną więc same.

Dokonyując analizy wyłączonej oceny skutków regulacji dołączonej do projektu, okazało się, że koszt zmiany tylko szyldu wypukłego na zewnątrz budynków (tablic) i tylko dla 94 446 szkół i urzędów przekroczy 18 milionów złotych. Koszt aktualizacji tablic informacyjnych obszarów chronionych to dodatkowo ponad 1 milion złotych licząc, że każdy z 849 obszarów Natura 2000 i 1495 rezerwatów przyrody zmieni tylko cztery takie tabliczki. W praktyce każdy z nich musi ich zmienić zapewne kilkadziesiąt.

Trudno sobie jednak wyobrazić, by jakiegokolwiek urząd nie miał przynajmniej jednego zgodnego z nowymi ustawowymi standardami zestawu godła, flagi, szyldu wypukłego i pieczęci urzędowej. Uwzględniając, że każda z 94 446 szkół i urzędów kupi tylko jeden taki zestaw, koszt przekroczy 51 milio-

nów złotych. Powyższe koszty są oczywiście szacunkowe, stanowią tylko część wszystkich kosztów związanych ze zmianą, opierając się na danych zawartych w ocenie skutków regulacji dołączonej do projektu ustawy. Nie uwzględniają chociażby zmian informatycznych związanych z wymogiem aktualizacji dziesiątek tysięcy stron internetowych. W projekcie czytamy też, że skutki finansowe projektowanej regulacji zostaną sfinansowane w ramach limitów wydatków poszczególnych części budżetowych bez możliwości ubiegania się o dodatkowe środki na ten cel. Z wydatkami zobowiązane urzędy pozostaną więc same.

NAJPIERW ŻYCIE LUDZI, POTEM SYMBOLE

Zawsze boję się budować narrację, że nie stać nas na podobne inwestycje. W kraju położonym w centrum Europy, chwalcym się najlepszymi wynikami gospodarczymi powinniśmy móc pozwolić sobie na wydatek dostosowania do wymogów transformacji cyfrowej własnych symboli państwowych. Problem w tym, że nas naprawdę na to nie stać. Pokutuje u nas myślenie, że kwoty takie dzielą się pomiędzy urzędy i poszczególne jednostki samorządu, będąc dla nich niezauważalnymi. To wielki błąd, który od lat obciąża nasz budżet setkami podobnych, drobnych wydatków. Mógłbym tu wymienić dziesiątki inwestycji, które mogłyby zmienić życie milionów Polaków, jak poświęcenie środków finalnie wydanych na zmiany symboli narodowych na szpitala psychiatryczne czy ośrodki wsparcia dla osób ze spektrum autyzmu. Ośrodki wsparcia dla takich dzieci Prolog i Bajka prowadzone przez Podlaskie Stowarzyszenie Terapeutów z Suwałk, by zapewnić ciągłość działania, posiłkowały się przykładowo sprzedażą prac swoich podopiecznych wygenerowanych z wykorzystaniem tokenów NFT.

Chciałbym opisać jednak przypadek, który w ostatnim czasie dotknął mnie niemal osobiście. We wrześniu 2020 roku Komitet ds. Produktów Leczniczych Stosowanych u Ludzi (CHMP) Europejskiej Agencji Leków (EMA) przyjął pozytywną opinię zalecającą produkt Niraparib jako leczenie podtrzymujące u pacjentek z zaawansowanym rakiem jajnika. Efekty leczenia są naprawdę rewolucyjne, co wiem na przykładzie najbliższej mi osoby. Miesięczny koszt terapii to kwota około 30 tys. zł. Nieosiągalna dla niemal żadnego ze znanych mi chorych. Na własne oczy mam możliwość obserwować, jak lek zmienia życie ciężko chorych, wydłużając przerwę pomiędzy podawanymi im chemioterapiami – dając szansę na regenerację. Można powiedzieć, cud techniki i efekt geniuszu dziesiątek genetyków z całego świata. Lek przestał być jednak w czerwcu 2021 r. refundowany nawet w trybie ratunkowym. Co roku na choroby ginekologiczne umiera 6 tys. Polek, ale części z nich technologia naprawdę mogłaby pomóc. Należy do nich grupa pacjentek, które mogą pobierać ten lek.

Kiedy widzę więc w uzasadnieniu do ustawy o symbolach narodowych argument dostosowania polskich symboli do wymogów cyfryzacji, zadaję sobie pytanie, dlaczego nie zaczynamy takiego dostosowywania od sektora nam najbliższego. Od sektora ochrony życia i zdrowia.

Pisząc to z wielką obawą, że pozwalam sobie na generalizację, mam poczucie, że muszę to zrobić. Tak długo, jak długo leki podstawowej opieki zdrowotnej nie będą dostępne dla wszystkich Polaków, tak długo w mojej ocenie ustaw takich po prostu nie wolno nam przyjmować. ●



• Piszczie: listy@wyborcza.pl

Jaki będzie nowy czeski rząd?

Po przegranych wyborach Andrej Babisz zapowiada płynne przekazanie rządu swojemu następcy. Ale to może się przeciągać miesiącami ze względu na zły stan zdrowia prezydenta Miloša Zemana.

Michał Kokot

Ubiegłotygodniowe zwycięstwo opozycji w Czechach, która dysponuje obecnie 108 mandatami w dwustuosobowej Izbie Poselskiej, zbiegło się w czasie z hospitalizacją prezydenta Miloša Zemana. To on odgrywa kluczową rolę w procesie formowania nowego rządu po wyborach.

O stanie zdrowia Zemana wiadomo wciąż niewiele. Odwiedzający go pracownicy kancelarii publicznie zapewniają, że tryska humorem i jest w pełni świadomy, ale mało kto temu dowierza. Nawet jego żona jest nieco mniej optymistyczna. Niedawno przyznała, że prezydent będzie wymagał „długiego leczenia”.

Czechy zmagają się po raz pierwszy z tak poważną sytuacją od rozpadu Czechosłowacji w 1993 r. Wprawdzie w 1996 r. prezydent Václav Havel również przeszedł ciężką operację usunięcia prawego płata płuca, lecz stan jego zdrowia był publicznie stale podawany do wiadomości.

Sfałszowany podpis prezydenta?

Ta niepewność jest w Czechach źródłem wielu spekulacji. Wedle jednej z teorii 77-letni Zeman ma mieć w wyniku długoletniego nadużywania alkoholu zniszczoną wątrobę i chorować na cukrzycę. Mnożą się wątpliwości co do tego, na ile jest świadomy.

Dowodem na to, że może być z tym kłopot, ma być podpis złożony w czwartek na dokumencie zwołującym inauguracyjną sesję Izby Poselskiej (prezydent wyznaczył ją na 8 listopada, w ostatnim możliwym dniu przewidzianym przez konstytucję). Podpis

ten różni się znacznie od składanych przez niego na innych dokumentach. Policja obecnie bada, czy nie został sfałszowany.

Zeman był dotychczas głównym orędownikiem pozostawienia na stanowisku Andreja Babisza, dotychczasowego premiera. Zapowiadał, że to jemu powierzy formowanie nowego rządu, nawet jeśli opozycja wygra wybory.

Jednak w sobotę się okazało, że Babisz nie znajdzie dostatecznej większości, by sformować rząd. Jego potencjalni koalicjanci – komuniści, socjaldemokraci oraz radykałowie ze skrajnie prawicowej partii Wolność i Demokracja Bezpośrednia (SPD) – albo nie przekroczyli pięcioprocentowego progu wyborczego, albo mają zbyt mało głosów, by zapewnić Babiszowi większość.

Obecny premier najwyraźniej pogodził się z tą decyzją. Zapowiedział nawet, że jako szef odchodzącego rządu nie będzie podejmować najbardziej istotnych decyzji, by nie komplikować sytuacji następcy. Tym zaś będzie najprawdopodobniej Petr Fiala, szef prawicowej Obywatelskiej Partii Demokratycznej (ODS).

Nowa koalicja ODS, chadeków, centrowego TOP09, samorządowców z ugrupowania STAN i liberalnych piratów zapowiada przede wszystkim zmiany w budżecie. Planują cięcia niektórych wydatków socjalnych, a także reformę emerytalną.

Czego się spodziewać po nowym premierze?

Petr Just, politolog z praskiego Uniwersytetu Metropolitarnego, przewiduje w rozmowie



▲ **Petr Fiala, szef prawicowej Obywatelskiej Partii Demokratycznej (ODS), 9 października 2021 r**

FOT. DARKO BANDIC / AP

**Zeman był dotychczas
głównym orędownikiem
pozostawienia
na stanowisku
Andreja Babisza,
dotychczasowego premiera.
Zapowiadał,
że to jemu powierzy
formowanie nowego rządu,
nawet jeśli opozycja wygra
wybory**

z „Wyborczą”, że Czech pod rządami opozycji nie czekają radykalne zmiany w polityce zagranicznej.

– Petr Fiala jest raczej postrzegany jako umiarkowany polityk aniżeli eurosceptyk. Nawet jeśli będzie na nim ciążyć presja ze strony członków jego partii, by zaostrzyć kurs wobec Brukseli, to raczej jej nie ule-

gnie. W przeszłości ODS zawsze zajmował bardziej złagodzone stanowisko europejskie, gdy dochodził do władzy. Tak będzie zapewne i teraz, zwłaszcza że Czechy będą przewodniczyć Radzie UE [co ma się stać w drugiej połowie 2022 r.] – uważa Just.

Petr Kratochvíl z Państwowego Instytutu Stosunków Międzynarodowych w Pradze sądzi, że nowy rząd nie będzie próbował zaostrzyć stanowiska negocjacyjnego z Polakami w sprawie wydobycia w Turowie. – Nawet jeśli ODS będzie chciał uderzyć w tony nieco bardziej radykalne, to nie dotknie to Polski. Czeski nacjonalizm jest inny od polskiego, nie jest wymierzony w poszczególne państwa, lecz raczej wielkie mocarstwa lub polityczne bloki, jak np. Unia Europejska – mówi Kratochvíl.

Uważa, że w Czechach nie ma społecznego i politycznego klimatu na to, by wchodzić w awantury z Polską. Przypomina, że gdy gruchnęła wiadomość o nałożeniu kar na Polskę za niezaprzestanie wydobycia węgla w Bogatyni, czeska opinia publiczna na początku winiła za to Unię Europejską.

– Panowała opinia, że Komisja Europejska z własnej inicjatywy ukarała Polaków. A przecież z takim wnioskiem wystąpił czeski rząd, domagając się nawet dziesięciokrotnie większej kary od tej, którą ostatecznie zasądził Trybunał – mówi Kratochvíl.

Obydwa eksperci zgadzają się, że powołanie nowego rządu może jeszcze zająć miesiące. ●

Ofiary po zamieszkach w Libanie

Sześciu zabitych, dziesiątki rannych, uzbrojone bojówki i żołnierze na ulicach – w czwartek w centrum Bejrutu rozegrały się najgwałtowniejsze sceny przemocy od lat. Poszło o śledztwo w sprawie ogromnej eksplozji sprzed ponad roku.

Zaczęło się w czwartek po południu. Na ulice Bejrutu wyszły setki zwolenników Hezbollahu, najpotężniejszego ruchu polityczno-społecznego w Libanie, i ich sojuszników z szyickiej partii Amal. Domagali się odsunięcia sędziego Tarika Bitara od śledztwa, które ma wyjaśnić przyczyny wielkiej eksplozji, która w zeszłym roku zniszczyła kawał miasta i zabiła ponad 200 osób, a do tego kosztowała Libańczyków fortunę.

Celowali ludzom w głowy

Protesty zmieniły się w starcia, kiedy demonstrujących szyitów ostrze-

lali snajperzy usadzeni na okolicznych budynkach. W odpowiedzi na ulice wtargnęli bojówkarze Hezbollahu i Amalu uzbrojeni w karabiny i granatniki. Po czterech godzinach starć na ulice wyszło wojsko i do wieczora w stolicy było spokojnie.

Libański Czerwony Krzyż potwierdził, że zginęło sześć osób, a miejscowe media pokazywały przerażonych mieszkańców stolicy uciekających z okolicznych domów. Żołnierze ewakuowali z pobliskiej szkoły dzieci, którym wcześniej nauczyciele kazali położyć się pod ławkami albo posprowadzić je do piwnicy.

Szef MSW Bassam Mawlawi potwierdził, że snajperzy celowali ludzom w głowy. obrażenia głowy u ofiar śmiertelnych potwierdza też miejscowy szpital. Niektóre mieszkające w okolicy rodziny wyjechały z miasta z obawy przed kolejnymi aktami przemocy.

Także w dolinie Bekaa, tradycyjnej siedzibie Hezbollahu, na ulice wyjechali uzbrojeni bojownicy i samochody obwieszone flagami Hezbollahu i Amalu. W piątek w Libanie ogłoszono dzień żałoby narodowej, zamknięte są szkoły i urzędy.

Przesłuchania byłych ministrów i urzędników

Hezbollah i Amal tłumaczą, że snajperów nasłaly „zorganizowane grupy zbrojne, których celem jest wciąż

W piątek w Libanie ogłoszono dzień żałoby narodowej, zamknięte są szkoły i urzędy

gnięcie kraju w zbrojne rozruchy”, a konkretnie – skrajnie prawicowa partia Chrześcijańskie Siły Libańskie. ChSL zaprzecza, za to oskarża z kolei Hezbollah o „podżeganie” przeciwko sędziemu Bitarowi.

Prowadzone przez niego od półtora roku postępowanie wciąż nie przyniosło odpowiedzi, kto odpowiada za wybuch niebezpiecznych chemikaliów przechowywanych w porcie w centrum Bejrutu. Temat jest punktem zapalnym w libańskiej polityce. Choć wielu Libańczyków obwinia Hezbollah, który od lat kontroluje stołeczny port i zignorował ostrzeżenia ekspertów, Partia Boga nie traci rezonu. Jej przywódca Hassan Nasrallah wezwał w tym tygodniu do usunięcia Bitara, przekonując, że jest uprzedzony, bo wywa na przesłuchania głównie polityków związanych z Hezbollahem.

Sąd odrzucił wniosek o odsunięcie Bitara od sprawy. Także Unia

Europejska wydała oświadczenie, że „śledztwo powinno trwać bez żadnych ingerencji w prawne procedury”. Rodziny ofiar eksplozji też bronią Bitara. Już wcześniej, kiedy Hezbollah wziął go na celownik, demonstrowały w jego obronie; także teraz zapowiadają, że nie dadzą go ruszyć.

Jedno jest pewne – sędzia nie ma łatwego zadania. Próbuje przesłuchiwać byłych ministrów i funkcjonariuszy służb bezpieczeństwa. Wystawił już nakazy aresztowania i doprowadzenia na przesłuchanie kilku byłych ministrów oraz innych ważnych urzędników.

Sędzia nie działa w ciemno – krótko po wybuchu do mediów wyciekły dokumenty potwierdzające, że rządzący wiedzieli, czym grozi składowanie saletry amonowej w zatłoczonym porcie, jednak ignorowali ostrzeżenia. ●

Marta Urzędowska

Europarlament ponagla Komisję

Europosłowie za pomocą skargi do TSUE wzywają Komisję Europejską, by zaczęła używać reguły „pieniądze za praworządność”. A Ursula von der Leyen już wyjaśnia, że to jedna z możliwych opcji wobec Polski.

Tomasz Bielecki

BRUKSELA, DEUTSCHE WELLE

Unijne przepisy, które wiążą wypłatę unijnych funduszy z praworządnością, teoretycznie obowiązują od początku tego roku, ale Komisja Europejska dotychczas nie sięgnęła po tę regułę. Dlatego Parlament Europejski od kilku miesięcy ponaglał ją w swych kolejnych uchwałach do działania, grożąc zaskarżeniem do TSUE za niewywiązywanie się z obowiązków. I ostatecznie europoselska komisja prawna w czwartek wieczorem w tajnym głosowaniu przyjęła decyzję o skardze na bezczynność Komisji. David Sassoli, przewodniczący Parlamentu Europejskiego, powinien teraz zlecić swej służbie prawnej sporządzenie skargi do TSUE, by zmusić Komisję do sięgnięcia po mechanizm „pieniądze za praworządność”.

– Uruchomienie tego mechanizmu jest już od dawna spóźnione. Mimo starań rządów Polski i Węgier, by podważyć ten instrument, udało nam się ustalić zasadę, że fundusze unijne idą w parze z poszanowaniem takich unijnych warto-

ści jak praworządność. Komisja ma teraz obowiązek działać w najlepszym interesie obywateli w całej UE – komentował wczoraj Marek Belka, wiceprzewodniczący centrolewicowej frakcji S&D.

Jednak Komisji może uda się uniknąć upokorzeń ze strony europarlamentu w TSUE, bo – jak wynika z nieoficjalnych informacji z Brukseli – zamierza jeszcze przed końcem października skierować do Polski i Węgier oficjalne powiadomienia inicjujące kilkumiesięczną procedurę „pieniądze za praworządność”. Ursula von der Leyen, szefowa Komisji, trzyma się obietnicy danej w zeszłym roku premierom Polski i Węgier, że Komisja nie będzie składać wniosków o zawieszenie wypłat, zanim TSUE nie wypowie się co do prawowitości przepisów „pieniądze za praworządność” (wyrok jest spodziewany wczesną wiosną 2022 r.). Jednak oficjalne – planowane na koniec października – rozpoczęcie postępowania poprzez pisemne wytknięcie defektów praworządności oznacza, że Bruksela za parę miesięcy byłaby gotowa do ewentualnych cięć funduszy.



FOT. SHUTTERSTOCK

Morawiecki w europarlamencie

Von der Leyen podczas posiedzenia Komisji Europejskiej w tym tygodniu zapoznała resztę komisarzy UE ze wstępną oceną decyzji polskiego Trybunału Konstytucyjnego uderzającej w zasadę pierwszeństwa prawa unijnego. Szefowa Komisji wśród opcji działań wobec Polski wymieniła postępowanie „pieniądze za praworządność”, rozszerzenie zakresu postępowania z artykułu 7 oraz wszczęcie postępowania przeciwnaruszeniowego wobec Polski z powodu orzeczenia TK. W czerwcu Bruksela wszczęła postępowanie wobec Niemiec z powodu wyroku niemieckiego TK,

który zrecenzował i odrzucił kluczową część wyroku TSUE w sprawie Europejskiego Banku Centralnego w 2020 r.

Komisja zapowiada podjęcie konkretnych decyzji wobec Polski po zakończeniu „szczegółowej analizy” zeszlotygodniowej decyzji TK. Von der Leyen i premier Mateusz Morawiecki w najbliższy wtorek wezmą udział w debacie Parlamentu Europejskiego o stanie polskiej praworządności. Ponadto za tydzień temat Polski może się pojawić w Brukseli przy okazji szczytu UE, bo holenderski premier Mark Rutte zamierza apelować do Komisji o niezatwierdzenie polskiego Krajowego Planu Odbudowy, dopóki nie zo-

stanie rozwiązany problem sądownictwa powstały po orzeczeniu TK.

Holendrzy twardo o Polsce

Holenderski premier został zobowiązany do takich działań wobec Polski przez własny parlament, który w tym tygodniu przyjął uchwałę wzywającą szefa rządu, by aktywnie działał w Brukseli na rzecz niezatwierdzenia polskiego KPO przez Komisję Europejską do czasu przywrócenia gwarancji niezawisłości polskiego sądownictwa. A także by lobbował na rzecz niewypłacenia Polsce żadnych funduszy UE, które byłyby nieobjęte nadzorem w ramach mechanizmu „pieniądze za praworządność”.

Polski KPO po zielonym świetle od Komisji Europejskiej będzie musiał zostać zatwierdzony przez Radę UE głosami co najmniej 15 krajów reprezentujących 65 proc. ludności Unii. Wpłaty kolejnych rat są powiązane z osiągnięciem wskaźników zapisanych w krajowych planach odbudowy (w polskim miałyby się znaleźć też harmonogram zmian w sądownictwie do czerwca 2022 r.), ale Rutte już w zeszłym roku wynegocjował prawo do pociągnięcia za „hamulec bezpieczeństwa”. Każdy kraj Unii niezadowolony z wdrażania KPO innego kraju może się zwrócić o przeniesienie tego problemu na poziom szczytu UE. To wprawdzie nie oznacza prawa weta, ale byłoby mocnym narzędziem nacisku politycznego. ●

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi - Południe w Warszawie, w II Wydziale Cywilnym pod sygnaturą akt II Ns 559/21 toczy się postępowanie z wniosku Anny Sajewicz o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości gruntowej położonej w dzielnicy Rembertów m.st. Warszawy, przy ulicy Zesłańców Polskich 82, składającej się z działki ewidencyjnej nr 30/1 z obrębu 3-09-05, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie i wykazali swe prawa, gdyż w przeciwnym razie Sąd może stwierdzić zasiedzenie, o ile zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34131617

**FRANZ WEIGERT**

Niemiecka Firma, produkująca kartki okolicznościowe w centrum Bawarii, szuka od zaraz osoby z podstawową znajomością języka niemieckiego na stanowisko:

TECHNIK OBSŁUGI MASZyny DRUKARSKIEJ
specjalizacja: tłoczenie folią na gorąco.

Wymiar pracy na pełen etat- 35 godzin tygodniowo. Doświadczenie w branży mile widziane. Możliwość zakwaterowania.

Aplikować prosimy na adres e-mail: **bewerbung@weigert-karten.de**

lub na adres podany poniżej:
Adalbert-Stifter-Straße 7-11, 86633 Neuburg an der Donau
www.weigert-karten.de

OGŁOSZENIE 34130047

**wyborcza TV**

CO PIĄTEK
Z „WYBORCZĄ”

SPRAWDŹ, CO WARTO OBEJRZEĆ  **kanaly sportowe**  **krzyżówka**
 **sudoku**  **kanaly informacyjne**

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34131662

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA

Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Jerzy B. Wójcik
Zastępcy dyrektora wydawniczego:
Joanna Mosiej-Sitek, Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michal Bauer

REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



<https://www.siepomaga.pl/piotrus>



OGŁOSZENIE BEZPŁATNE 34131378



Sopot, dnia 14 października 2021 r.

PREZYDENT MIASTA SOPOTU INFORMUJE



O WYŁOŻENIU PROJEKTU OPERATU OPISOWO – KARTOGRAFICZNEGO MODERNIZACJI EWIDENCJI GRUNTÓW POD MORSKIMI WODAMI WEWNĘTRZNYMI ZATOKI GDAŃSKIEJ

Zgodnie z art. 24a ustawy z dnia 17 maja 1989 r. Prawo geodezyjne i kartografi czne (tekst jednolity Dz.U. 2020 r., poz. 2052 ze zm.), Prezydent Miasta Sopotu informuje o wyłożeniu do wglądu osób fizycznych, osób prawnych i jednostek organizacyjnych nieposiadających osobowości prawnej projektu operatu opisowo – kartograficznego modernizacji ewidencji gruntów pod morskimi wodami wewnętrznymi Zatoki Gdańskiej.

Miejsce: siedziba Urzędu Miasta Sopotu przy ul. Tadeusza Kościuszki 25/27, pokój nr 95.

Termin: od 2 do 23 listopada 2021 r. w godzinach pracy urzędu tj. poniedziałek 10.00-18.00, wtorek, środa, czwartek 8.00-16.00, piątek 7.30-15.30.

Każdy, czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w projekcie operatu opisowo – kartograficznego, może w okresie wyłożenia projektu do wglądu zgłaszać uwagi do tych danych. Upoważniony pracownik Urzędu Miasta Sopotu przy udziale przedstawiciela wykonawcy prac geodezyjnych związanych z modernizacją, w terminie 15 dni roboczych, od upływu terminu wyłożenia do wglądu projektu operatu opisowo – kartograficznego, rozstrzyga o przyjęciu lub odrzuceniu uwag zgłoszonych do tego projektu, po czym informuje zgłaszającego uwagi o sposobie ich rozpatrzenia. Po upływie powyższego terminu, dane objęte modernizacją, zawarte w projekcie operatu opisowo – kartograficznego stają się danymi ewidencji gruntów i budynków i podlegają ujawnieniu w bazie danych. Informację o tym Prezydent Miasta Sopotu ogłasza w Dzienniku Urzędowym Województwa Pomorskiego oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sopotu. Zarzuty zgłoszone po terminie 30 dni od dnia ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Pomorskiego traktuje się jako wnioski o zmianę danych objętych ewidencją gruntów i budynków.

Z uwagi na ogłoszony stan epidemii zapoznanie się z wyłożonym do publicznego wglądu projektem operatu opisowo-kartograficznego będzie możliwe wyłącznie z uwzględnieniem obowiązujących norm sanitarnych i ograniczeń wynikających z przepisów szczególnych.

Prezydent Miasta Sopotu
Jacek Karnowski

OGŁOSZENIE 34131534

Fundacja Zobacz Mnie zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego

PIOTRUSIA TALAREK, który walczy z najstraszliwszym guzem mózgu AT/RT.

Jest to agresywny, złośliwy nowotwór wieku dziecięcego. Piotruś nie ma jeszcze roczku, a musi stoczyć najcięższą walkę, walkę o życie. Chłopczyk przeszedł już operację wycięcia guza, niestety, usunięcie go w całości nie było możliwe. Złośliwy nowotwór mózgu sieje spustoszenie w małym i osłabionym już organizmie. Niedługo Piotruś rozpocznie czwarty cykl chemii, jego świat jest pełen igieł, portów, wlewk, kroplówek, chemioterapii,

spadków, przetoczeń krwi i ciągłej walki, łapie infekcje: rotawirusy, zapalenie płuc, wymiotuje, nie może jeść, słabnie. Rodzice szukają ratunku w najlepszych klinikach na całym świecie. Już teraz wiemy, że leczenie może okazać się bardzo kosztowne. Jeśli jest nadzieja, jeśli jest jakkolwiek szansa, by wyrwać Piotrusia ze szpon śmierci, to musimy ją wykorzystać! **Dlatego z całego serca błagamy Państwa o pomoc:**

Fundacja Zobacz Mnie
28 1090 23 98 0000 0001 4358 4104
Z tytułem wpłaty: „Piotr Talarek”

Ciasnota i patodeweloperka

W ciągu 11 lat średni metraż nowych mieszkań w miastach zmniejszył się o 9 m kw. W najbliższych latach ten trend będzie jeszcze silniejszy, bo duże mieszkania przy drożących kredytach będą poza zasięgiem dla większości Polaków.

Justyna Sobolak

Z analizy HRE Investments przygotowanej na podstawie danych GUS wynika, że przeciętna powierzchnia mieszkań w miastach wojewódzkich sukcesywnie maleje. Z 65 m kw. w 2009 r. spadła w 2020 r. do 56 m kw.

Jeśli spojrzeć na miasta, to na tle wszystkich analizowanych szczególnie wybijają się Opole. Tam przeciętna powierzchnia osiągnęła aż 73 m kw. To o 10 m kw. więcej niż w 2019 r. Najgorzej jest w Gorzowie Wielkopolskim. W stolicy województwa lubuskiego przeciętna wielkość mieszkania, które w ubiegłym roku oddał do użytkowania deweloper, wyniosła 49 m kw. To o ponad 5 proc. mniej niż w 2019 r.

Kolejna w rankingu jest Bydgoszcz, w której mieszkania w ubiegłym roku miały przeciętnie 52 m kw. Dalej uplasowały się Kraków, Katowice, Gdańsk i Poznań – we wszystkich tych miastach przeciętny metraż nie przekroczył 55 m kw.

Co jest powodem sukcesywnego zmniejszania się powierzchni mieszkań?

Sebastian Juszcak, prawnik Polskiego Związku Firm Deweloperskich, tłumaczy to potrzebami Polaków.

– W miastach, z uwagi na wyższe ceny, Polacy mogą sobie pozwolić na mniej metrów kwadratowych, co znajduje odzwierciedlenie w tych danych – zwraca uwagę.

Demografia i rosnące koszty

Wpływ na taki stan rzeczy mają też, zdaniem prawnika, kwestie demograficzne i rosnące koszty budowy mieszkań. – Długoletni trend spadku metrażu mieszkania wynika z kwestii demograficznych – standardowym mo-



• Budowa wieżowca mieszkalnego na warszawskich Odolanach, wrzesień 2020 r.

FOT. ADAM STĘPIEŃ /
AGENCJA WYBORCZA.PL

Obecnie większość mieszkań w dużych miastach kupowana jest w celach inwestycyjnych, z przeznaczeniem na wynajem. Są to wobec tego mieszkania nieduże, z reguły poniżej 40 m kw.

DR IZABELA RUDZKA
Szkoła Główna Handlowa

delem rodziny jest 2+1. Niestety, jest to również związane ze spadającą dostępnością cenową mieszkań. Rosną nam ceny gruntów, koszty materiałów budowlanych i wykonawstwa, a przedłużające się postępowania administracyjne również wpływają na końcową cenę mieszkania. W konsekwencji jesteśmy

sobie w stanie pozwolić na mniejsze mieszkania – mówi Sebastian Juszcak.

Nie bez wpływu na sytuację pozostają potrzeby inwestorów.

– Jak można zauważyć, obecnie większość mieszkań w dużych miastach kupowana jest w celach inwestycyjnych, z przeznaczeniem na wynajem. Są to wobec tego mieszkania nieduże, z reguły poniżej 40 m kw. Deweloperzy dostosowują strukturę podaży do takich oczekiwań rynku – mówi dr Izabela Rudzka ze Szkoły Głównej Handlowej.

Mieszkanie w schowku na szczotki

Efekt ubocznym zmniejszających się metraży jest rozwój patodeweloperki. Powstaje coraz więcej mikromieszkań. Rekordowe pod względem minimalnej wielkości jest mieszkanie znajdujące się w kamienicy przy ulicy Garnarskiej w Krakowie. Ma zaledwie 2,7 m kw. Powstało z pomieszczenia gospodarczego i zostało przeznaczone na wynajem na doby. Podobno cieszy się dużą popularnością. W Warszawie kilka miesięcy temu można było w jednej z inwestycji kupić lokal o powierzchni 6,7 m kw. Kosztował 120 tys. zł.

Jak to się dzieje, że takie lokale w ogóle powstają, skoro zgodnie z prawem mieszkanie powinno mieć powierzchnię użytkową nie mniejszą niż 25 m kw.?

Najczęściej sprzedawane są jako lokale użytkowe – te wyłączone są spod ustawy – lub w pakietach po kilka, by uzbierał się odpowiedni metraż.

Nie tylko patodeweloperka. Idziemy w gorszym kierunku

Nakręcanie patodeweloperki to tylko jeden z problemów. Jest jeszcze inny, o wiele poważniejszy. Większość polskich rodzin mieszka w mieszkaniach zbyt małych, gdyż dla przeciętnej zarabiającej rodziny duże mieszkanie jest zbyt drogie.

– Idziemy w złym kierunku. Jak pokazują dane Eurostatu, Polacy żyją w mieszkaniach przeludnionych. Pożądanym standardem jest jeden pokój na osobę plus pokój wspólny/rodzinny. Jak pokazują badania, jakość zamieszkania, w tym wielkość powierzchni zamieszkania, kształtuje różne cechy społeczne, psychologiczne, które mają wpływ na kolejne pokolenia – podkreśla dr Rudzka.

Kolejny rekord wzrostu cen

We wrześniu ceny wzrosły aż o 5,9 proc. Najszybciej drożały paliwa, utrzymanie mieszkań, ceny w restauracjach i hotelach. Za żywność płacimy aż o 4,4 proc. więcej niż przed rokiem.

Główny Urząd Statystyczny pokazał, co najszybciej drożało w ubiegłym miesiącu. A jednocześnie poprawił swoje wcześniejsze szacunki: we wrześniu inflacja wyniosła jednak 5,9 proc., a nie 5,8 proc., jak Urząd podawał wcześniej.

To najwyższy poziom od czerwca 2001 r. A w kolejnych miesiącach wzrost cen ma być jeszcze szybszy. Ekonomisci są zgodni: w przyszłym roku będziemy mieć jeszcze wyższą inflację niż w tym.

„Rozpoczyna się gra o siódmą kę na początku 2022 roku” – napisali na Twitterze ekonomiści mBanku.



• We wrześniu ceny na stacjach benzynowych były aż o 28,3 proc. wyższe niż przed rokiem FOT. ROMAN BOSIACKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Co we wrześniu drożało najszybciej?

Na pierwszym miejscu kolejny miesiąc z rzędu jest paliwo. Ceny na stacjach benzynowych były aż o 28,3 proc. wyższe niż przed ro-

kiem. Nadal też w zastraszającym tempie drożeje utrzymanie mieszkania: średnio płacimy o 7,2 proc. więcej niż rok temu. O 3,3 proc. wzrosły opłaty za wodę, o 19,7 proc. – za wywóz śmieci, za usługi kanaliza-

cyjne płaciliśmy już o 5,3 proc. więcej. Czyszcze poszły w górę o 4 proc., a energia elektryczna – aż o 9,5 proc.

Cały czas drożeje też żywność. Ryż jest droższy o 4,1 proc., pieczywo o 7,2 proc., mięso o 3,8 proc., za jaja płacimy już o 5,5 proc. więcej niż rok temu, a za oleje i tłuszcze – o 5,8 proc. więcej. Warzywa są droższe o 10 proc., a napoje o 7,1 proc.

W grudniu rekordowe ceny żywności

A to dopiero początek podwyżek. Pieczywo będzie droższe o ponad 5 proc., oleje o 8,5 proc., a za warzywa zapłacimy ponad 11 proc. więcej. Tak wynika z najnowszych prognoz ekonomistów na grudzień 2021 r.

Jakub Olipra, ekonomista banku Crédit Agricole, ostrzega, że mamy szal inflacji we wszystkich kategoriach, i pokazuje „Wyborczej” swoje dokładne prognozy na grudzień 2021 roku.

Szczegóły? Pieczywo zdrożeje o 5,5 proc. rok do roku, mięso o 5,7 proc., mleko, sery i jaja o 4,8 proc., oleje i tłuszcze aż o 8,5 proc.

Rekordowo drogie będą warzywa – ceny mogą pójść w górę zgodnie z jego szacunkami aż o 11,4 proc. Ryby i owoce morza – ceny w górę o 5,5 proc.

Cukier, dżem, czekolada i wyroby cukiernicze – również o blisko 5 proc. Napoje bezalkoholowe na sklepowych półkach będą droższe aż o 7 proc. Jedyne ceny, które prawie nie drgną, to ceny owoców. ●

Anna Popiołek

wyborcza.biz

• Więcej czytaj na Wyborcza.biz

Specustawa o budowie zapory na granicy polsko-białoruskiej

Głową w mur

Maciejasz



Z najnowszych danych Eurostatu wynika, że w 2019 r. 37,6 proc. Polaków żyło w przeludnionych mieszkaniach. Polska pod względem ciasnoty zajęła piąte miejsce. Najgorzej jest w Rumunii. Tam odsetek osób żyjących w przeludnionych mieszkaniach wynosi 45,8 proc. Kolejne miejsca zajęły: Łotwa – 42,2 proc., Bułgaria – 41,1 proc., Chorwacja – 38,5 proc. Najlepiej jest na Cyprze. Tam odsetek osób żyjących w przeludnionych mieszkaniach wynosi zaledwie 2,2 proc. Dobra sytuacja jest w Irlandii (3,2 proc.), na Malcie (3,7 proc.) i w Holandii (4,8 proc.).

Mieszkania będą jeszcze mniejsze
Metraż nowych mieszkań nadal będzie się zmniejszał. Wynika to przede wszystkim z rosnących cen mieszkań, a te z kolei z rosnących cen materiałów budowlanych, większego popytu niż podaży i kłopotów z dostępnością gruntów. Trend zmniejszania powierzchni użytkowej mieszkań jest skorelowany ze wzrostem cen mieszkań. Im mieszkanie jest droższe, tym jesteśmy sobie w stanie pozwolić na mniej metrów kwadratowych. – Aby ten trend zatrzymać, należy zwiększyć dostępność gruntów budowlanych, które obecnie znajdują się w zasobie Krajowego Zasobu Nieruchomości czy też są zablokowane z uwagi na restrykcje co do obrotu ziemią rolną w miastach. Należy również rozwiązać problem przedłużających się postępowań administracyjnych czy wieczystoksięgowych – zwraca uwagę Sebastian Juszcak, prawnik Polskiego Związku Firm Deweloperskich.

Co najmniej 50 m kw. i z rynku pierwotnego
Dobra wiadomość jest taka, że od 2009 r. średni metraż mieszkań nie spadł poniżej 55 m kw. Te dane powinny ucieszyć Polaków. Z badania „Jak mieszkają Polacy? Dekada na rynku nieruchomości” zrealizowanego przez instytut badawczy ARC Rynek i Opinia na zlecenie Nexity Polska wynika, że Polacy chcieliby mieszkać w lokalach trzypokojowych. Taką odpowiedź wskazało 46 proc. ankietowanych. Mniej, bo 37 proc., wskazało na mieszkania dwupokojowe. Najchętniej wybierane są lokale o powierzchni od 50 do 60 m kw. Jedna piąta badanych zadeklarowała, że gdyby dziś poszukiwali mieszkania, to wybieraliby lokale spośród ofert znajdujących się na rynku pierwotnym. ●

► Usnarz Górny, granica polsko-białoruska, 19 sierpnia 2021 r.
FOT. GRZEGORZ DĄBROWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Mur za 1,5 mld zł ma według rządu zatrzymać napływ uchodźców z Białorusi do Polski. To koszt samej „fizycznej bariery”, ale do wydatków państwa doliczono jeszcze 115 mln zł na urządzenia techniczne. To gigantyczna kwota. Ale to nie koniec kontrowersji, niejasności, nieścisłości i rozwiązań budzących – delikatnie mówiąc – spore obawy. Sytuacja jest nadzwyczajna, dlatego wymaga pilnych działań – czytamy w projekcie specustawy dotyczącej budowy muru. Zasięki nie spełniają swojej funkcji – co najwyżej kaleczą migrujące zwierzęta, a uchodźcy i tak potrafią je sforsować. Skoro sprawa jest pilna, to trzeba na szybko wywłaszczyć ludzi z ziemi, na której ma stanąć mur, i wypłacić im odszkodowania – dowiadujemy się z projektu. „Potrzeby związane z realizacją inwestycji będą upoważniały wojewodę do wprowadzenia zakazu przebywania na obszarze nie szerszym niż 200 m od linii granicy państwowej”. To też ciekawy fragment, bo może się okazać, że rządzącym nie będzie już potrzebny stan wyjątkowy, by nie dopuścić dziennikarzy ani wolontariuszy na tereny graniczne. Wystarczy sformułowanie „realizacja inwestycji”. Na plac budowy nie ma wstępu. To przecież zrozumiałe... Pilny tryb rozpoczęcia prac wymaga też ominięcia wielu przepisów. Rząd nazwał to „nieznacznym dostosowaniem obowiązujących regulacji”. Dostosowanie jest tak nieznacz-

ne, że postanowiono ominąć prawo wodne, prawo ochrony środowiska, przepisy o udostępnianiu informacji o środowisku, przepisy o ochronie gruntów rolnych, leśnych oraz środowiskowych. Sam siebie też zwolnił z uzyskania zezwoleń czy nawet zgłoszeń. Tak się rząd w tych pilnych działaniach rozpędził, tyle przepisów chciał ominąć naraz i bez żadnego trybu, że chyba sam już nie wie, z czego musi się wywiązać, a z czego nie w związku z samowolą budowlaną na granicy. Przykład: z ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko. ●

Rząd spieszy się z замуrowaniem granicy polsko-białoruskiej i dlatego projekt specustawy w tej sprawie powstał w trybie pilnym. Ten pośpiech odbił się na przygotowanych przepisach

nach oddziaływania na środowisko zapomniał wyłączyć uprawnienia organizacji ekologicznych. Chyba że to jego dobra wola i potrzebuje ich opinii w sprawie zabetonowania korytarzy migracyjnych wilków i jeleni czy rozjeżdżania buldożerami siedlisk przyrodniczych. Z projektu można wnioskować, że zanim mur stanie, rząd będzie musiał też sam ocenić inwestycję pod kątem jej oddziaływania na środowisko. A następnie sporządzić z tego raport i podać go do wiadomości publicznej. Nie tylko naszej, ale też białoruskiej. Wszyscy chętnie się dowiemy, jak postawienie pięciometrowej zapory, robienie pod nią wykopów i wylanie tam cementu wpłynie na ekosystem. Wiemy już, jak wpłynie na życie ludzi podstępem zwabionych na Białoruś, okradzionych z oszczędności życia przez białoruskie służby, czekających na litość i miłosierdzie, jak to w katolickim kraju. Wiemy również, jak budowa wpłynie na opinię i wizerunek Polski w środowisku międzynarodowym. Tylko akurat to niewiele chyba obchodzi wszystkich speców od specustaw. ● **Dominika Maciejasz**



ZAMÓW NA LISTOPAD DO 24 PAŹDZIERNIKA

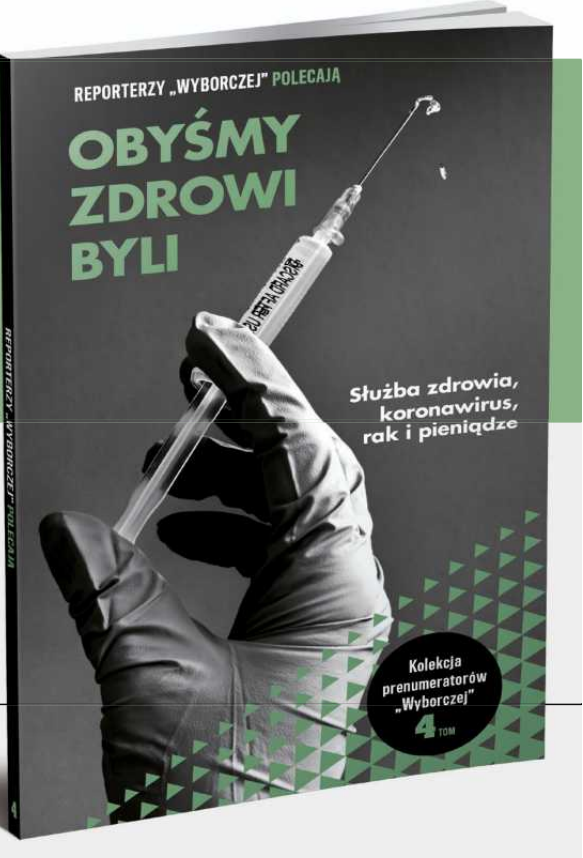
**KUP PRENUMERATĘ
TECZKOWĄ
I ODBIERZ PREZENT**

CENA
119,90 ZŁ
**OSZCZĘDZISZ
DO 25 ZŁ**

CODZIENNIE

**CZWARTY TOM NOWEJ SERII
REPORTERZY „WYBORCZEJ” POLECAJĄ
„OBYŚMY ZDROWI BYLI”**

Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (pn.-pt. 8-19, sob. 9-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy.



WOJEWÓDZTWO ŚLĄSKIE, POWIAT TYSKI, TYCHY

NIERUCHOMOŚĆ PRZEMYSŁOWA NA SPRZEDAŻ

TRZY BUDYNKI
O ŁĄCZNEJ POWIERZCHNI **19 391 M²**

KONTAKT

W celu uzyskania
szczegółowych informacji
prosimy o kontakt:

Marcin Tkaczyk
tel. 507 095 106
marcin.tkaczyk@agora.pl



OPIS NIERUCHOMOŚCI

Nieruchomość położona jest w Tychach przy ulicy Towarowej 4, około 2,5 km od centrum miasta i w odległości około 25 km od stolicy województwa – Katowic. Unikatowa lokalizacja zapewnia doskonałą dostępność do krajowego i międzynarodowego systemu dróg.

Działka zlokalizowana jest około 640 m od drogi krajowej DK1 i około 2,6 km od drogi krajowej DK44, do skrzyżowania tych dróg odległość wynosi 2,6 km.

Nieruchomość składa się z trzech budynków o łącznej powierzchni użytkowej 19 391 m², w tym:

- Budynek produkcyjny o powierzchni **12 558 m²**
- Budynek wielofunkcyjny o powierzchni **6390 m²**
- Budynek techniczny o powierzchni **443 m²**

Na przedmiotową nieruchomość składa się jedna działka ewidencyjna o numerze 975/16 o powierzchni 2,7774 ha. W bezpośrednim sąsiedztwie obiektu znajdują się tereny przemysłowe, handlowe i niezagospodarowane.

LOKALIZACJA

640 m od drogi krajowej DK1 łączącej Gdańsk i Zdroń, część międzynarodowego szlaku komunikacyjnego E75 Helsinki – Gdańsk – Łódź – Budapeszt – Ateny. 2,6 km od drogi krajowej DK44 łączącej Gliwice i Kraków.

MEDIA

- Wodociąg zasilany z sieci miejskiej
- Kanalizacja sanitarna - odpływ ścieków do sieci komunalnej
- Kanalizacja deszczowa - odpływ wód opadowych do sieci miejskiej, studzienki kanalizacyjne na terenie działki
- C.O., C.W. zasilane z sieci miejskiej
- Energia elektryczna - 2 przyłącza o mocy 4,1 MW
- W ulicy Towarowej znajduje się także sieć gazowa, do której nieruchomość nie posiada przyłącza

MIEJSCOWY PLAN ZAGOSPODAROWANIA

Dla terenu, na którym znajdują się przedmiotowe nieruchomości, nie został sporządzony miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego, zgodnie ze Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego miasta Tychy uchwalonym uchwałą nr O150/III/40/2002 Rady Miasta Tychy z 18 grudnia 2002 roku z późniejszymi zmianami działka nr ew. 975/16, KW KA1T/00004100/9.



AGORA_{SA}

Chińskie próby olimpijskie

Sportowcy na turnieju w Pekinie zostaną zaopatrzeni w minitermometry, a organizatorzy rozważają też możliwość pobierania od ludzi próbek na obecność COVID-19 przez specjalne roboty.

Rafał Tomański

Igrzyska rozpoczną się 4 lutego i potrwać 16 dni, a kwarantanna dla niezaszczepionych trwa trzy tygodnie po przekroczeniu granicy Chin. 6 października chińskie media informowały o pierwszych próbnym konkurencjach przeprowadzanych na ośmiu olimpijskich obiektach. Organizatorzy mają od tego czasu pod opieką ponad 460 bobsleistów i łyżwiarzy szybkich wraz ze swoimi ekipami, którzy już testują chińskie tory.

Jako pierwsi na torach łyżwiarskich pojawili się panczeniści i shorttrackowcy z Holandii i Korei Południowej. Ich próby trwały od 8 do 10 października na stołecznej hali łyżwiarskiej. Od 5 do 22 października z kolei w Yanqing jeżdżą bobsleiści z 35 krajów.

Rygorystyczny Pekin

Na zimowych igrzyskach olimpijskich w Pekinie – inaczej niż w Tokio kilka miesięcy temu – sportowcy muszą być zaszczepieni. Przypadki osób niezaszczepionych, które muszą wziąć udział w igrzyskach, będą przez chińskich organizatorów rozpatrywane indywidualnie. Chińskie media publikowały zdjęcia przybywających cudzoziemców podejmowanych na lotnisku przez służby w pełnych kombinezonach ochronnych.

Ze względów bezpieczeństwa nie pozwolono chińskim sportowcom na udział w imprezach sportowych poza granicami kraju.

Kolejnym zabezpieczeniem już po wejściu do Chin jest obsługiwane przyjezdnych w zamkniętych obszarach. Gośćmi zajmą się odpowiednie zespoły monitorujące ich aktywność. W chińskich „barikadach” codziennie trzeba będzie się badać na obecność koronawirusa.

Sportowcy będą musieli chodzić w maskach zdejmowanych wyłącznie na czas za-



wodów i dekoracji olimpijskiej na podium. Dziennikarze nie będą mogli prowadzić wywiadów ze sportowcami na żywo, nawet na dystans, jak to miało miejsce w Tokio. Kontakt będzie możliwy wyłącznie przez wideo. I tak podczas pracy przedstawiciele mediów będą musieli być w maskach typu N95 o wyższych parametrach ochrony przed wirusem niż tradycyjne maseczki.

Sportowców zaopatrzy się w stale obecne pod pachami przyklepane minitermometry, które szybko wychwycą, kto ma podwyższoną temperaturę. Chińczycy szykują też kontenery, które podzielą na jednoosobowe pokoiki do wykorzystania na izolację zakażonych lub kwarantannę tych, którzy mieli kontakt z chorym. Rozważana jest możliwość pobierania od ludzi próbek na obecność COVID-19 przez specjalne roboty. Na trybunach będą się mogli pojawić wyłącznie kibice z Chin.

A co z Ujgurami?

Pozostaje pytanie o potencjalny bojkot Pekinu 2022 ze względu na presję polityczną. Stany Zjednoczone prowadzą z Chinami wiele sporów o handel, roszczenia terytorialne na Morzu Południowochińskim, ale głównym powodem jest kwestia praw człowieka. Chińskie władze oskarżają się o zastraszanie mniejszości etnicznej Uj-

• **Sportowcy z Chin i Holandii testują chińskie obiekty przed startem turnieju olimpijskiego w Pekinie, 10 października 2021 r.** FOT. MARK SCHIEFFELBEIN / AP

Na igrzyskach w Pekinie sportowcy muszą być zaszczepieni. Przypadki osób niezaszczepionych, które muszą wziąć udział w igrzyskach, będą przez chińskich organizatorów rozpatrywane indywidualnie

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na Wyborcza.pl/sport**

gurów w Sinkiangu, zachodniej prowincji kraju. Wielu naukowców twierdzi, że tam znajdują się obozy pracy, w których łamanie praw człowieka jest na porządku dziennym w imię rugowania ujgurskiej kultury, religii i przekonań.

Rzecznik chińskiego MSZ Zhao Lijian na spotkaniu z dziennikarzami 14 października powiedział, że Pekin cieszy się z oświadczenia wydanego przez wiceprezydenta MKOl-u Johna Coatesa, z którego wynika, iż Międzynarodowy Komitet Olimpijski nie zamierza nawoływać do bojkotu. Coates stwierdził, że jego organizacja nie jest uprawniona do zajmowania stanowiska, dawania jakichkolwiek rad czy wytycznych rządów państw. Lijian podkreślił, że intencją organizatorów igrzysk w Pekinie jest, by impreza przebiegała w myśl zasad „ekologii, inkluzywności, otwartości i czystości”.

Zarzuty wobec Chin stanowią problem dla sponsorów igrzysk. Bloomberg podał na początku października, że 10 z 12 największych koncernów wspierających igrzyska wnosi do chińskiego rynku 110 mld dol. rocznie. Coca-Cola i Procter and Gamble twierdzą, że obecność tam w charakterze partnera igrzysk nie idzie w sprzeczności z niczym związanym z prawami człowieka. Trudno jest także uzyskać jednoznaczne stanowiska od tak dużych marek, które wspierają największą imprezę sportową świata. Bloomberg informował, że dziewięć na 12 największych firm nie udziela odpowiedzi, z jedną nie można się skontaktować, a jedynie Swatch i Airbnb zgodziły się na opublikowanie stanowiska. Swatch uważa, iż jako marka obecna na całym świecie zdaje sobie sprawę z realiów politycznych. Zdaniem koncernu igrzyska olimpijskie są idealną okazją do spotkania się na wspólnym gruncie w duchu jedności.

Z kolei Airbnb informuje, że chiński rynek stanowi jedynie jeden procent rocznego zysku firmy, jednak o dużym znaczeniu. Przedsiębiorstwo wierzy, że Chiny są ważnym elementem jej działalności, by łączyć ludzi z całego świata, szczególnie w tak trudnych czasach jak obecnie. Podczas prowadzonych w lipcu przesłuchań w amerykańskim Kongresie przedstawiciele sponsorów podkreślali, że wspierają idee zarówno praw człowieka, jak i te związane z igrzyskami olimpijskimi. Jedynie Intel twierdzi, że nie prowadzi żadnej działalności związanej z kontaktami z prowincją Sinkiang. ●

Powalczą o triumf w Speedway of Nations

Można wygrać po kolei wszystkie wyścigi, a potem jeszcze zwyciężyć w finale, a i tak nie zdobyć mistrzostwa świata. Speedway of Nations to najdziwniejszy żużlowy turniej.

Final Speedway of Nations odbędzie się w sobotę i niedzielę na torze w Manchesterze. Oficjalnie to drużynowe mistrzostwa świata, ale w rzeczywistości zawody, w których startuje tylko duet zawodników – jak w dawnych MŚ par.

Międzynarodowa Federacja Motocyklowa (FIM) zlikwidowała prawdziwą rywalizację czteroosobowych zespołów trzy lata temu, ponieważ dominacja Polski była według władz FIM zbyt wielka – na trzynastu ostatnich drużynowych finałach nasza drużyna triumfowała osiem razy.

Pomysł władz światowej federacji okazał się skuteczny, ale nie do końca. Nie wygrywają już Pola-

cy, ale za każdym razem Rosjanie. Emil Sajfutdinow i Artiom Łaguta zwyciężyli trzy razy z rzędu – we Wrocławiu, w Togliatti i Lublinie.

Teraz duet Sajfutdinow – Łaguta byłby jeszcze większym faworytem niż zwykle. Nie będzie, bo brązowy medalista Grand Prix 2021 i triumfator tegorocznego cyklu GP nie stanęli na starcie w półfinale i zespół rosyjski nie awansował. Powód? Spór dwójki najlepszych rosyjskich żużlowców, którzy mieszkają w Polsce i zarabiają pieniądze w naszej ekstraklidze, z ich rodzimą federacją, która nie potrafi im zapewnić wsparcia sponsorów. Musieli sami sobie radzić. W ubiegłym roku, kiedy z powodu pandemii finał SoN przeniesiono z Manchesteru do Lublina, dopiero kilka dni przed startem dowiedzieli się, że zostali wyznaczeni oficjalnie do jazdy. Za przygotowanie silników, dojazdy, hotele płacili z własnej kasy.

W tym roku powiedzieli „dość”. Oficjalnie stwierdzają, że chcieli dać szansę młodym zawodnikom i odpocząć po trudnym sezonie. Deklarują powrót za rok. Efekt jest taki, że ich zastępcy nie przebrnęli półfinału i polskiej parze Bartosz Zmarzlik – Maciej Janowski (rezerwowym jest obowiązkowo zawodnik młodzieżowy, u nas to Jakub Miśkowiak, mistrz świata juniorów) ubyli najgroźniejsi rywale. Zmarzlik, wicemistrz świata z cyklu Grand Prix, i Janowski, piąty zawodnik GP 2021, nie jechali razem w półfinale. Wówczas za Janowskiego ścigał się Dominik Kubera. W finałowym turnieju w Manchesterze trener polskiej reprezentacji Rafał Dobrucki postawił na Janowskiego. Tłumaczył, że Kubera startował w półfinale, bo był wówczas w bardzo dobrej formie. Janowskiego wystawia teraz również z powodu jego doświadczenia.

Pod nieobecność Rosjan polska para powinna wreszcie zdobyć złoto. O medale walczyć jeszcze będą Brytyjczycy, Australijczycy i Duńczycy. Reszta ekip będzie tylko tłem. Kogo powinni się najbardziej obawiać Polacy? Tai Woffinden i Robert Lambert startują na własnym torze, a to w żużlu zawsze stwarza przewagę. – Na tym poziomie wszy-

Pod nieobecność Rosjan polska para powinna wreszcie zdobyć złoto. O medale walczyć jeszcze będą Brytyjczycy, Australijczycy i Duńczycy

scy mają już świetnie przygotowane motocykle, ale nam pomóc mogą kibice – mówi Lambert.

Najgroźniejsi będą jednak Madsen z Michelsenem – duński duet przed rokiem w Lublinie zdobył brąz.

Jeszcze jedną przeszkodą może być także formuła Speedway of Nations. Inna jest bowiem punktacja: za zwycięstwo w biegu zdobywa się 4 pkt, drugie miejsce – 3, trzecie – 2, a za ostatnie 0. O mistrzostwie świata i tak jednak zdecyduje wielki finał – ostatnie starcie już w niedzielę. Można więc wygrywać wszystko przez dwa dni na torze w Manchesterze, można także przejechać linię mety jako zwycięzca w wielkim finale, ale jeśli partnerowi powinno się noga i przyjeździe ostatni – wszystko na nic. Złoto zdobędą rywale, bo wygrają decydujące starcie 5 do 4. ●

Wojciech Borakiewicz

MAGDALENA ABAKANOWICZ
Tłum III (50 figur), 1989

Estymacja: 12 000 000 – 18 000 000 zł

DESA
UNICUM

RZEŹBA I FORMY PRZESTRZENNE

AUKCJA 21 PAŹDZIERNIKA 2021, 19:00

Wystawa prac:
8 – 21 października 2021

Zapraszamy do licytacji online i telefonicznych 514 446 892.
Pobierz aplikację DESA Unicum i oglądaj transmisję na żywo.

DESA UNICUM. SZTUKA DOSTRZEGANIA WARTOŚCI

DESA UNICUM, UL. PIĘKNA 1A

pn.–pt. 11:00–19:00 sob. 11:00–16:00
WSTĘP WOLNY



Zeskanuj kod QR
i dowiedz się
więcej o aukcji

DESA.PL

REKLAMA